Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Nr 220 (920) ROK IV

WARSZAWA — PIĄTEK 10 SIERPNIA 1951 R.

WYDANIE H

CENA 15 gr

Budujemy drugą w kraju fabrykę kwasu siarkowego

Prace polskich naukowców uniezależniają nas coraz bardziej od importu surowców

(f) Od półtora miesiąca pracuje już nowoczesna wielka fabryka kwasu siarkowego w Wizowie na Ziemiach Odzyskanych — wspaniałe dzieło połączonego wysiłku polskich naukowców, inżynierów, techników i robotników. Kwas siarkowy produkowany po raz pierwszy z krajowego surowca — umożliwia dalsze zwiekszanie produkcji nawozów sztucznych, włókna sztucznego, barwników, garbników i innych artykułów dla przemysłu i rolnictwa.

Za opracowanie nowej metody otrzymywania kwasu siarkowego z dolnośląskiego anhydrytu — nagrodę państwową I stopnia otrzymał zespół naukowców: mgr. Karol Akerman, inż. Stanisław Żurakowski, inż. Bronisław Żmudziński i inż. Seweryn Dietze. Umożliwiając wykorzystanie krajowego surowca, zagwarantowali oni dalszy rozwój produkcji kwasu siarkowego, gdy dotąd na przeszkodzie temu rozwojowi stały nikłe zasoby podstawowych surowców — siarki i pirytu, w przeważającej części importowanych za cenne dewizy.

Nauka polska miała już przed wojną wybitne, choć mało znane osiągnięcia w dziedzinie badań nad kwasem siarkowym. Szczególnie wielkie były zasługi wybitnego naukowca - demokraty dr Jakuba Fischlera. Wyniki jego badań przeniesione zostały do naszego przemysłu kwasu siarkowego przez byłych robotników zatrudnionych przy produkcji kwasu siarkowego przed wojną, Gregorczyka — dzisiejszego dyrektora jednej z hut cynku oraz Pierzynkę — dzisiejszego dyrektora Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych. Z prac tych korzystali również obecni laureaci Nagrody Państwowej.

Mgr Akerman, który dziś jest wiceministrem Przemysłu Chemicznego, przed wojną pracował w przemyśle cementowym, a w latach wojny — w radzieckim przemyśle gipsowym, gdzie nawiązał łączność i współpracę z naukowcami ZSRR. Okazali oni później swym polskim kolegom cenną pomoc przy opracowywaniu nowej metody produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu.

W rozmowie z przedstawicielem PAP, współtwórcy nowej metody, mgr Akerman i inż. Żmudziński, oświadczyli m. in.: „Uruchomienie Wizowa rozpoczęło szeroką gamę badań naukowych, które pozwolą opracować nowe procesy technologiczne, łączące produkcję kwasu siarkowego z produkcją specjalnych nawozów sztucznych oraz specjalnych rodzajów wysokowartościowych zapraw i cementów. Dzięki temu możliwe będzie przygotowanie pod koniec Planu 6-letniego — budowy szeregu dalszych zakładów opartych na gipsie jako na surowcu.

Nauka i przemysł chemiczny nastawiają się na szerokie wykorzystanie gipsu dla potrzeb naszej rozwijającej się gospodarki narodowej. Rozpoczęto już przygotowania do budowy — w oparciu o pomoc i dostawy radzieckie — nowej wielkiej fabryki kwasu siarkowego w rejonie Buska. Fabryka ta, analogiczna do wizowskiej, przerabiać będzie gips, którego olbrzymie złoża posiadamy w woj. kieleckim.

W końcowym okresie Planu 6-letniego co najmniej jedna trzecia polskiej produkcji kwasu siarkowego oparta będzie na krajowym surowcu. W dalszych latach gips i anhydryt pozwolą nam w jeszcze szybszym tempie uniezależniać się od importu surowców do produkcji kwasu siarkowego.

Węgierska delegacja rządowa przybyła do Warszawy

(f) Dnia 8 sierpnia br. przyjechała do Warszawy 4-osobowa węgierska delegacja rządowa z wiceministrem Wychowania Ludowego Erdei Sandor na czele.

Celem wizyty jest udział delegacji w obradach Polsko-Węgierskiej Komisji Mieszanej oraz podpisanie planu realizacji umowy kulturalnej między Ludową Republiką Węgierską i Polską na drugą połowę 1951 r. oraz na rok 1952.

Na dworcu w Warszawie witali delegację: wiceminister Oświaty Henryk Jabłoński, prezes Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą Leon Kruczkowski oraz przedstawiciele: MSZ, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki. Na dworcu był obecny poseł Ludowej Republiki Węgierskiej Lajos Drahos wraz z członkami poselstwa.

List robotników radzieckich do włókniarzy łódzkich

(f) Załoga fabryki dziewiarskiej im. Franciszka Zubrzyckiego w Łodzi otrzymała od robotników fabryki dziewiarskiej w Dmitrowsku, która zdobyła we wszechzwiązkowym socjalistycznym współzawodnictwie pracy pierwsze miejsce oraz sztandar przechodni Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych i Ministerstwa Przemysłu Lekkiego ZSRR, list z opisem sposobów upowszechniania wśród członków załogi metody inż. Kowalowa.

Wskazując na sukcesy produkcyjne uzyskane dzięki zastosowaniu tej metody robotnicy radzieccy kończą swój list słowami:

„Każdy członek naszej załogi — dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że swą ofiarną pracą umacnia światowy obóz pokoju. Każdy z nas walczy o to, aby i nadal kroczyć w pierwszych szeregach budowniczych komunizmu, do którego zmierzamy pod kierownictwem naszego umiłowanego Wodza i Nauczyciela towarzysza Stalina".

Plenum Zarządu Głównego Z. Z. Nauczycielstwa Polskiego

(f) W dniach od 5 do 7 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego. W obradach wzięli udział kierownik Wydziału Oświaty KC PZPR tow. Józef Kowalczyk, wiceminister Oświaty tow. Henryk Jabłoński, prezes CUSZ — tow. Janusz Zarzycki oraz członek prezydium ZG ZMP tow. Berek.

Plenum przedyskutowało sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Głównego ZZNP, z którego wynika, że nauczycielstwo miast i wsi całego kraju dając wyraz swej łączności z masami robotniczo-chłopskimi włączało się wydatnie do wszystkich ważnych politycznie i społecznie akcji.

Plenum przedyskutowało następnie zadania organizacji związkowych w najbliższym półroczu, przy czym podkreślono, że najważniejszym z nich będzie walka o upowszechnienie przodujących metod nauczania oraz o wysoki poziom ideologiczny mas nauczycielskich.

Omówiono także zagadnienia związane ze zbliżającymi się wyborami do zakładowych i międzyzakładowych organizacji związkowych. Wiele uwagi poświęcono także problemowi należytego przygotowania zbliżających się konferencji sierpniowych, które podsumują doświadczenia pracy pedagogicznej i wychowawczej ubiegłego roku oraz wytyczą zadania nauczycieli w roku szkolnym 1951-52.

Powołanie zakładowych Komisji rozjemczych w kilkudziesięciu wielkich zakładach przemysłowych

(f) W związku z wprowadzeniem w kilkudziesięciu dużych zakładach przemysłowych zakładowych umów zbiorowych, sekretariat CRZZ wydał instrukcję o powoływaniu w tych fabrykach zakładowych komisji rozjemczych, których zadaniem będzie rozstrzyganie sporów między pracownikami, a administracją przedsiębiorstw. „Interesy mas pracujących oraz dobro gospodarki narodowej — czytamy w instrukcji CRZZ — wymagają, aby spory związane z wykonywaniem pracy były załatwiane szybko, w miarę możności bezpośrednio w zakładzie pracy i przy szerokim współudziale przedstawicieli związków zawodowych". „Wszystkie uchwały zakładowej komisji rozjemczej, — stwierdza instrukcja — muszą zapadać przy jednomyślności członków komisji. Jeśli w jakiej sprawie nie ma jednomyślności, to komisja automatycznie przekazuje taką sprawę do wyższych instancji związkowych. Od orzeczeń komisji można się odwoływać poprzez okręgowy zarząd odpowiedniego związku zawodowego do zarządu głównego związku.

W atmosferze przyjaźni i braterstwa młodzież całego świata manifestuje na Zlocie w Berlinie wolę walki o pokój

(f) BERLIN (PAP). — Dzień 7 sierpnia minął na Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie pod znakiem dalszych imprez kulturalnych, zawodów sportowych, masowych koncertów i wycieczek uczestników Zlotu w okolice Berlina.

Do Berlina w dalszym ciągu przybywają młodzieżowi delegaci z różnych krajów oraz grupy chłopców i dziewcząt niemieckich, którym udało się — niejednokrotnie w dramatycznych okolicznościach — przedostać się z Trizonii przez gęste kordony adenauerowskiej policji i straży granicznej. We wtorek przedarło się do Berlina przez Austrię 69 delegatów francuskich, 20 angielskich, kilku argentyńskich, irańskich i syryjskich. Owacyjnie witano około 800 chłopców i dziewcząt z Niemiec zachodnich.

Z okazji zapowiedzianej na niedzielę 12 bm. wielkiej manifestacji pokojowej w Berlinie, berliński komitet Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych ogłosił odezwę, w której wzywa ludność miasta do jak najserdeczniejszego powitania uczestników milionowego pochodu młodych bojowników o pokój.

Imprezy artystyczne

BERLIN (PAP). Dziesiątki imprez artystycznych, organizowanych codziennie we wszystkich teatrach, salach koncertowych, kinach, klubach i na placach Berlina dają możność uczestnikom Zlotu i ludności całego Berlina zapoznania się z dorobkiem kulturalnym narodów świata.

Równolegle odbywa się światowy konkurs zespołów artystycznych i solistów z różnych dziedzin sztuki, zwłaszcza muzyki i choreografii. Polska jest licznie reprezentowana w tym konkursie.

W ramach spotkań artystów z różnych dziedzin sztuki odbyło się spotkanie muzyków z udziałem przedstawicieli Korei, Chin, Polski, Francji, Niemiec, Węgier i Czechosłowacji, poświęcone omówieniu problemu pieśni masowej.

Wystawy obrazujące życie młodzieży i jej walkę o pokój

W gmachu Izby Ludowej odbyło się otwarcie dokumentarnej wystawy Światowej Rady Pokoju.

W imieniu prezydium Światowej Rady Pokoju gości powitał przewodniczący Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju prof. dr. Friedrich.

Na wystawie pt. „Młodzież radziecka w walce o pokój" w środku ogromnej centralnej sali, umieszczono potężną statuę Stalina na tle szklanej panoramy Kremla i czerwonego sztandaru z wizerunkiem Lenina.

Wśród pomysłowych dekoracji i kwiatów po obu stronach sali rozmieszczono fotografie, wykresy, mapy i plansze, dające szeroki obraz tego, jak żyje, pracuje, uczy się i wypoczywa młodzież kraju socjalizmu. Eksponaty obrazują także pracę młodzieży radzieckiej nad budową komunizmu i jej niezłomną walkę o zachowanie pokoju na świecie.

W pięknych salach Państwowej Biblioteki Naukowej w Berlinie otwarta została wystawa pt. „Młodzież Polski Ludowej w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość". W bramie wiodącej do gmachu biblioteki umieszczono olbrzymie portrety J. Stalina, prezydenta Bieruta i prezydenta Piecka. Fontannę w środku dziedzińca udekorowano postacią syreny — godłem Warszawy

Misternie wykonane plansze i wykresy przedstawiają fragmenty największych budowli socjalizmu w Polsce.

Dokumenty i fotomontaże pokazują, jak po wiekopomnym zwycięstwie Armii Radzieckiej, nad hitleryzmem, naród polski i jego młodzież wstąpiły na drogę rozwoju i rozkwitu.

We wtorek otwarte zostały także wystawy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowego Związku Studentów.

Delegaci opowiadają o brutalnych szykanach rządów kapitalistycznych

W Berlinie odbyła się konferencja prasowa, na której przewodniczący komitetu Zlotu Berlinguer zdemaskował skandaliczne postępowanie tych, którzy usiłują za wszelką cenę przeszkodzić manifestacji młodzieży całego świata na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami.

O metodach, stosowanych w tym celu przez władze krajów kapitalistycznych, opowiadały m. in. na konferencji prasowej znana francuska bojowniczka o pokój Raymonde Dien i posłanka do francuskiego Zgromadzenia Narodowego Eugenie Duvernois, które przybyły we wtorek do Berlina wraz z 10-osobową grupą innych delegatów francuskich.

We francuskim i amerykańskim sektorze Wiednia przebywa wciąż 1500 Francuzów, 400 Anglików i 100 Włochów, wybranych przez młodzież swych krajów delegatami na Zlot w Berlinie. Zostali oni zatrzymani, przez tamtejsze władze.

W skandaliczny sposób władze amerykańskie w Austrii potraktowały przejeżdżającą tamtędy delegację angielską. Gdy pociąg z Innsbrucku do Salzburga doszedł do granicy strefy amerykańskiej — do pociągu wskoczyli urzędnicy amerykańscy w towarzystwie żołnierzy amerykańskich. Wszystkich pasażerów, mających bilety do Linzu, lecz nie posiadających specjalnych przepustek wypchnięto brutalnie z wagonów, przy czym każdego ciągnęło 3—4 żołnierzy. Wypędzonych pasażerów ustawiono pod eskortą wzdłuż toru kolejowego. Ogółem zatrzymano wówczas około 120 osób. Pozostawali oni pod strażą przez całą noc bez wody i jedzenia. Następnie 30 żołnierzy amerykańskich z bagnetami na karabinach zapędziło delegatów do wagonów, aby skierować ich z powrotem do Innsbrucku. Kilku delegatów zraniono bagnetami, a jednemu poraniono głowę uderzeniem kolby karabinu.

Protest przeciw szykanom amerykańskich władz okupacyjnych

PARYŻ (PAP). Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej Departamentu Sekwany ogłosił protest przeciwko postępowaniu amerykańskich władz okupacyjnych w Austrii, które nie przepuściły na Zlot berliński licznej grupy młodych Francuzów.

Wspólna delegacja Związku Młodzieży Republikańskiej i Związku Kobiet Francuskich udała się dla złożenia protestu do ambasady USA, gdzie odmówiono jednak przyjęcia delegacji. Skandaliczne postępowanie władz amerykańskich wywołało również protesty ze strony wielu innych organizacji demokratycznych.

Zwiększenie plonów zbóż naczelnym zadaniem jesiennej kampanii siewnej

Uchwała Prezydium Rządu

(f) W całym kraju chłopi kończą już żniwa i w najbliższym czasie zaczną przygotowywać się do siewów jesiennych. Od dobrego przeprowadzenia siewu i orek zimowych zależy plon, jaki zbierać będziemy w roku przyszłym — zależy wykonanie planu gospodarczego 1952 r. Doceniając doniosłą rolę kampanii jesiennej, Prezydium Rządu podjęło specjalną uchwałę, w której stawia rolnictwu zadania na okres jesiennej akcji siewnej, określa pomoc Państwa dla rolnictwa w przeprowadzeniu siewów i ustala obowiązki rad narodowych oraz zainteresowanych urzędów i instytucji.

Sprawa kampanii jesiennej była tematem specjalnej konferencji prasowej w Min. Rolnictwa, na której min. Dąb-Kocioł zapoznał dziennikarzy z zasadniczymi wytycznymi na okres siewów jesiennych i orek zimowych.

Siewy jesienne przeprowadzone będą na obszarze 5.725.700 ha w gospodarstwach indywidualnych i w spółdzielniach produkcyjnych oraz na obszarze 643.500 ha w PGR-ach. Do wykonania tego ważnego zadania chłopi i robotnicy rolni przystąpią pod hasłem zwiększenia wydajności z ha. Aby ten cel osiągnąć, wszystkie prace jesienne muszą być przeprowadzone staranniej niż w latach poprzednich. Szczególnie ważne jest powszechne stosowanie siewu rzędowego, użycie do siewu jak największej ilości doborowego ziarna i przeprowadzenie siewu we właściwym terminie.

Wzorując się na klasie robotniczej, pracujący chłopi coraz szerzej włączają się do współzawodnictwa pracy, które w poważnym stopniu przyczynia się do uzyskiwania wysokich urodzajów. Toteż — podobnie jak w okresie wiosennym — Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizuje w okresie siewów jesiennych pomiędzy gromadami współzawodnictwo o jak najlepsze przeprowadzenie siewów i zwiększenie plonów.

Obok zwiększenia plonów z ha, ważnymi zadaniami, postawionymi przed chłopami przez Prezydium Rządu są: zagospodarowanie istniejących odłogów i ugorów, zwiększenie obszaru zasiewu rzepaku — o 34 procent, obszaru pszenicy i jęczmienia — o 8 procent oraz zwiększenie bazy paszowej. To ostatnie zadanie wykonane będzie przez rozszerzenie uprawy roślin pastewnych, a przede wszystkim ozimych międzyplonów pastewnych, oraz przez odpowiednią pielęgnację łąk i pastwisk w okresie jesiennym.

Obowiązek odpowiedniego przygotowania kampanii jesiennej, zmobilizowania chłopów do wykonania postawionych przed nimi zadań oraz dopilnowania przebiegu prac jesiennych spoczywa — jak to stwierdza uchwała Prezydium Rządu — na radach narodowych. Szczególnie ważnym zadaniem rad narodowych jest zapoznanie ogółu chłopów z wytycznymi kampanii jesiennej, spopularyzowanie wśród nich racjonalnych metod uprawy, nawożenia i siewu oraz zorganizowanie sprawnej pomocy sąsiedzkiej.

W gromadach odbędą się specjalne zebrania wszystkich chłopów, poświęcone kampanii jesiennej, na których chłopi przedyskutują zadania akcji siewnej oraz omówią środki i sposoby jak najlepszego wykonania tych zadań. W czasie zebrań, które zorganizowane zostaną w ciągu sierpnia, szczegółowo omówione będą również sprawy pomocy sąsiedzkiej, a przede wszystkim sprawy pełnego wykorzystania maszyn znajdujących się w gromadach.

Państwo gwarantuje rolnictwu wszechstronną pomoc w wykonaniu zadań w okresie siewów jesiennych.

Na jesienną kampanię siewną rolnictwo otrzyma 547.160 ton nawozów sztucznych, z tego 118.410 ton nawozów azotowych, 290.500 — fosforowych i 138.250 potasowych, a ponadto 159.200 ton wapna nawozowego. Kredyty w wysokości 51.700.000 złotych są przeznaczone na siew i orkę, na zakup nawozów sztucznych oraz na zagospodarowanie odłogów.

Poważną pomoc stanowią dostarczane na wieś w coraz większej liczbie nowoczesne maszyny rolnicze. W okresie jesiennym chłopi będą korzystać z usług 277 POM-ów, bogato wyposażonych w traktory, siewniki i inne maszyny. Spółdzielcze ośrodki maszynowe stawiają do dyspozycji chłopów również dużą liczbę maszyn, a przede wszystkim 43.800 siewników zbożowych i nawozowych.

Państwo zapewniło chłopom również odpowiednie ilości ziarna siewnego. Gminne spółdzielnie otrzymają do rozprzedaży ponad 80 tys. ton ziarna kwalifikowanego, a niezależnie od tego chłopi będą mogli każdą ilość zboża konsumcyjnego wymienić w PGR-ach na ziarno siewne.

Prezydium Rządu szeroko omawia w uchwale zadania i organizację kampanii jesiennej w spółdzielniach produkcyjnych, kładąc szczególny nacisk na pełniejsze powiązanie spółdzielni i ich członków z POM-ami, na zapewnienie im odpowiedniej opieki organizacyjnej i agrotechnicznej — tak, aby spółdzielnie przeprowadziły siewy wyłącznie siewnikami, przy użyciu nasion kwalifikowanych i jednolitoodmianowych.

Uchwała zobowiązuje POM-y do zawarcia umów na prace w okresie jesiennym do 15 bm. i do ukończenia remontów maszyn do 25 bm., oraz do właściwego rozmieszczenia maszyn i zaopatrzenia się w odpowiednie ilości materiałów pędnych. Uchwała przewiduje ponadto zorganizowanie 20 nowych POM-ów.

Omawiając zadania PGR-ów w kampanii jesiennej, uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje PGR-y, aby do kampanii jesiennej wprowadziły m. in. 16.800 traktorów, 8.618 siewników zbożowych i 6.210 siewników nawozowych. Plany siewów jesiennych i orek zimowych w poszczególnych PGR-ach omawiane będą w ciągu sierpnia ze wszystkimi robotnikami i pracownikami na specjalnych naradach, na których opracowane będą dokładne zadania dla każdej brygady, każdego robotnika i każdej maszyny. Cały obszar żyta, pszenicy i rzepaku oraz 75 proc. jęczmienia obsiany będzie w PGR-ach ziarnem kwalifikowanym.

W większości województw żniwa dobiegają końca

(f) Według ostatnich meldunków, w większości województw żniwa dobiegają końca, przy czym w bardzo wielu gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych są już całkowicie zakończone. Obecnie w całej pełni trwają omłoty oraz przeprowadza się podorywki i siew poplonów.

W woj. łódzkim do 4 bm. skoszono 99 procent żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, z tego 97 procent już zwieziono. W woj kieleckim, warszawskim i lubelskim w tym samym czasie skoszono przeszło 90 procent zbóż.

Do sprawnego przebiegu kampanii żniwnej w ogromnym stopniu przyczynia się zespołowe i indywidualne współzawodnictwo pracy. W woj gdańskim np. we współzawodnictwie indywidualnym bierze udział około 14 tysięcy chłopów. Podjęli oni zobowiązania przedterminowego zakończenia żniw

We wszystkich niemal województwach przodują w kampanii żniwnej spółdzielnie produkcyjne i PGR-y.

W woj. opolskim spółdzielnie produkcyjne powiatu grodkowskiego przedterminowo zakończyły zbiory. Pierwsze zebrały zboża spółdzielnie produkcyjne w Przylesiu Dolnym, Skoroszycach, Ulanowicach i Strzegowie.

Socjalistyczne gospodarstwa nie tylko szybciej kończą żniwa, lecz uzyskują znacznie wyższe plony niż gospodarstwa indywidualne.

Np. gospodarstwo Przybysław zespołu PGR Przekolno, woj. szczecińskiego, osiągnęło przeciętnie 33 q pszenicy i 21 q żyta z hektara. Podobne wyniki uzyskano w PGR-ach woj. łódzkiego, gdzie w większości gospodarstw państwowych zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia oraz rzepaku wzrosły przeciętnie o 15 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W tegorocznej kampanii żniwnej doskonałe wyniki osiągają traktorzyści wielu państwowych i spółdzielczych ośrodków maszynowych.

---

942 delegatów na Zlot w Berlinie przybyło na „Batorym" do Gdyni

8 sierpnia br. na pokładzie M-S „Batory" przybyło do Gdyni z Dunkierki 942 delegatów na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Młodzież ta — Szkoci, Anglicy, Hiszpanie, Hindusi i mieszkańcy Afryki — nie mogła dotychczas uzyskać zezwolenia na wyjazd do Berlina.

W godzinach popołudniowych delegaci, żegnani przez polską młodzież i mieszkańców Gdyni, udali się pociągiem do Berlina.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). — W komunikacie ogłoszonym 8 sierpnia w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy odpierają pomyślnie ataki nieprzyjaciela.

Artyleria przeciwlotnicza armii ludowej i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych zestrzeliły trzy samoloty nieprzyjacielskie, usiłujące zbombardować osiedla koreańskie położone na wybrzeżu wschodnim.

Delegacja amerykańska nie przybyła 8 bm. na rokowania w Kaesongu

(f) PEKIN (PAP). Jak wiadomo, o godz. 6 rano w dniu 6 sierpnia oficer łącznikowy koreańsko - chińskiej delegacji wręczył amerykańskiemu oficerowi łącznikowemu, w miejscowości Panmensen, na granicy strefy neutralnej, odpowiedź generałów Kim Ir-sena i Peng Teh-huei'a z prośbą o przekazanie jej generałowi Ridgway'owi. W dniach 7 i 8 sierpnia delegacja koreańsko - chińska oczekiwała przybycia delegatów amerykańskich. Delegaci amerykańscy nie przybyli i nie otrzymano żadnej wiadomości z ich kwatery.

W poprzednich swych depeszach Ridgway podkreślał, iż ma nadzieję, że szybkie osiągnięcie porozumienia w sprawie rozejmu będzie możliwe i to samo mówili delegaci amerykańscy przy stole obrad. Wykorzystanie przez delegację amerykańską błahego wydarzenia dla przerwania rokowań dowodzi jak daleko czyny Amerykanów odbiegają od ich deklaracji i świadczy o tym, że nie pragną oni szczerze ani rozejmu, ani pokoju w Korei.

Prowokacyjne naloty lotnictwa USA na obszar Chin Ludowych

(f) PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że od chwili rozpoczęcia rokowań w Kaesongu samoloty amerykańskie naruszyły 39 razy granice powietrzne Chińskiej Republiki Ludowej.

Ogółem od 17 lipca do 3 sierpnia 80 samolotów amerykańskich wtargnęło do obszaru powietrznego Chin. Bombowce i myśliwce amerykańskie przelatywały nie tylko nad położonymi na granicy koreańskiej powiatami Antung Czian i Kuangtien, lecz dotarły także na odległość 25 km od Mukdenu i 20 km na południe od miasta Fuszun.

21 lipca 12 amerykańskich bombowców i 8 myśliwców wtargnęło do obszaru powietrznego Chin, lecąc w kierunku Mukdenu. Lotnictwo Chińskiej Armii Ludowej straciło 7 myśliwców amerykańskich.

Społeczeństwo amerykańskie domaga się wznowienia przez USA rokowań w Korei

(f) WASZYNGTON (PAP). — 9 sierpnia przedstawiciele organizacji pn. „Pochód w Obronie Pokoju" udadzą się do Departamentu Stanu w celu złożenia memorandum z żądaniem natychmiastowego wznowienia przez delegację amerykańską rokowań w sprawie rozejmu w Korei. Delegacja będzie się składała z wybitnych uczonych amerykańskich, duchownych, pisarzy oraz przywódców organizacji kobiecych i młodzieżowych.

Odznaczenie A. Poskriebyszewa Orderem Lenina

(f) MOSKWA (PAP). Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Orderem Lenina — A. Poskriebyszewa, w związku z 60-leciem urodzin, za zasługi wobec partii i państwa radzieckiego.

LAUREACI NAGRÓD PAŃSTWOWYCH

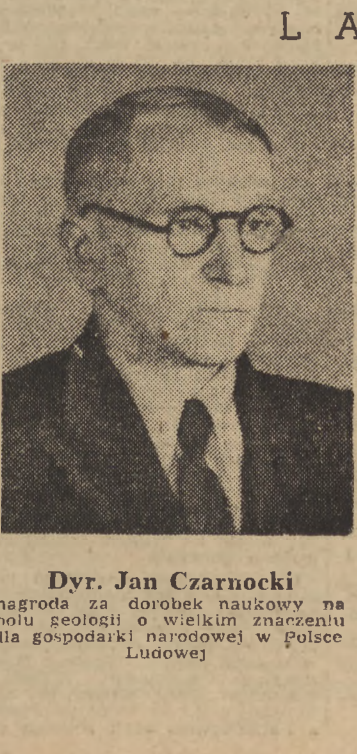
Dyr. Jan Czarnocki
nagroda za dorobek naukowy na polu geologii o wielkim znaczeniu dla gospodarki narodowej w Polsce Ludowej

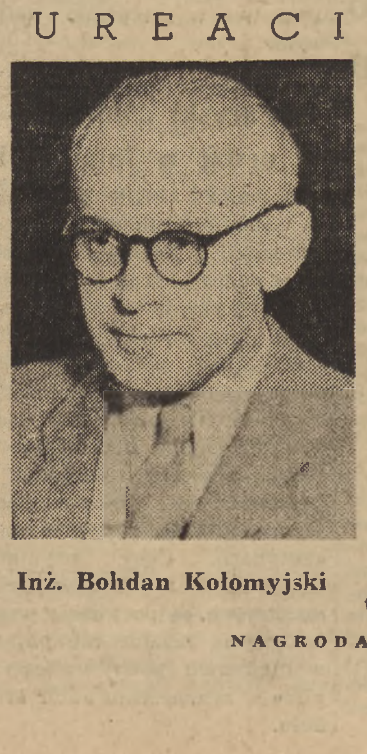
Inż. Bohdan Kołomyjski

Władysław Zapart
technik, obecnie kierownik wydziału kontroli

Stefan Polok
mechanik, zastępca kierownika wydziału wielkich pieców

Henryk Mirek
technik, obecnie kierownik produkcji wydziału wielkich pieców

Ludomir Łuczkowski
technik, obecnie kierownik wydziału transportowego

NAGRODA ZESPOŁOWA za zmechanizowanie zasilania wielkich pieców w hucie „Pokój"

Przodująca technika świata – technika radziecka

(f) MOSKWA (PAP). Załoga tzw. koparki kroczącej Nr 4 pod kierownictwem Iwana Jermolina wydobywa w ciągu doby przy budowie kanału Wołga-Don — 4.700 m sześciennych ziemi, wykonując normę w 200 proc.

*

MOSKWA (PAP). Moskiewskie zakłady transformatorów przystąpiły do produkcji potężnego transformatora, który zmontowany zostanie na linii wysokiego napięcia Kujbyszew-Moskwa. O wielkości tego transformatora świadczy, że jeden z jego elementów ważyć będzie około 100 ton.

*

MOSKWA (PAP). Zakłady budowy maszyn rolniczych — „Krasnaja Zwiezda“ w Kirowogradzie rozpoczęły seryjną produkcję nowych siewników wąskorzędowych — „SA-48“ o tarczowym lemieszu.

*

MOSKWA (PAP). W zakładach im. Stalina w Nowo-Kramatorsku zakończono produkcję potężnej koparki o pojemności czerpaka — 15 metrów sześciennych, przeznaczonego dla wydobywania węgla systemem odkrywkowym. Ta potężna koparka wykonuje pracę 10 tys. robotników.

*

MOSKWA (PAP). Załoga moskiewskich zakładów obuwia „Buriewiestnik“ wyprodukowała już w roku bieżącym 200.000 par obuwia ponad plan, z tego 100.000 par — z zaoszczędzonego przez robotników surowca.

Prasa radziecka o Polsce

(f) MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda“ w korespondencji własnej z Warszawy pisząc, że walka o wzrost wydajności pracy jest jednym z podstawowych warunków budowy socjalizmu — podkreśla, że uczestniczą w niej miliony robotników polskich, techników, inżynierów, pracowników ośrodków maszynowych itd.

*

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Krasnaja Zwiezda“ zamieścił artykuł poświęcony rozbudowie miast polskich w ramach planu 6-letniego.

Filmy polskie na ekranach kin radzieckich

(f) MOSKWA (PAP). — Dużą popularnością cieszą się wyświetlane na ekranach kin radzieckich filmy produkcji krajów demokracji ludowej, w tej liczbie filmy polskie. Obecnie na ekranach kin ukraińskich wyświetlany jest film produkcji polskiej pt. „Pokój zdobędzie świat“, poświęcony II Światowemu Kongresowi Obrońców Pokoju w Warszawie. We Lwowie i Charkowie odbywają się festiwale filmów polskich, czechosłowackich, węgierskich, bułgarskich, chińskich i produkcji NRD.

Amerykańscy faszyści nadal aresztują działaczy KP USA

(f) WASZYNGTON (PAP). W Stanach Zjednoczonych trwają nadal represje w stosunku do działaczy postępowych.

Ministerstwo Sprawiedliwości podało do wiadomości, że aresztowano dalszych pięciu członków kierownictwa Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych. Są to: przewodniczący okręgowej organizacji Partii w Waszyngtonie — Roy-wood, były przewodniczący organizacji partyjnej w mieście Baltimore — Philipp Frankfeld oraz Regina Frankfeld, były skarbnik organizacji partyjnej w Baltimore — D. Blamberg i obecny przewodniczący organizacji partyjnej w Baltimore — George Mayers.

„Wielki Mur“ leśny powstaje w Chinach

(f) PEKIN (PAP). — W Chinach Północno-Zachodnich rozpoczęto prace nad zakładaniem ogromnej ochronnej bariery leśnej, która przegrodzi drogę lotnym piaskom pustyni Gobi. Bariera ta długości 1.500 km ciągnąć się będzie przez dwie prowincje — Szensi i Kansu równolegle do Wielkiego Muru Chińskiego.

Nenni domaga się nowych wyborów do parlamentu włoskiego

(a) RZYM (PAP). — W parlamencie włoskim odbyła się dalsza dyskusja nad expose de Gasperi'ego w sprawie wewnętrznej i zagranicznej polityki jego rządu. Przemówienia wygłosili przewodniczący partii socjalistycznej Pietro Nenni i przewodniczący Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy — di Vittorio.

Omawiając politykę zagraniczną de Gasperi'ego, Nenni podkreślił, że rząd idzie po drodze dalszego wciągania Włoch do agresywnego bloku atlantyckiego. Przechodząc do zagadnień polityki wewnętrznej, Nenni zdemaskował nowe, reakcyjne zamierzenia rządu de Gasperi'ego, które zagrażają prawom i wolności obywateli Włoch. Nenni domaga się przeprowadzenia jeszcze w bieżącym roku wyborów samorządowych w pozostałej części kraju i wolnych, niesfałszowanych wyborów do parlamentu.

USA zmierzają do całkowitego storpedowania rokowań w Kaesongu i rozszerzenia agresji

Oświadczenie Centralnej Agencji Telegraficznej Korei

(f) PEKIN (PAP). Dzienniki koreańskie zamieściły oświadczenie Centralnej Agencji Telegraficznej Korei, demaskujące agresywne plany amerykańskich imperialistów, które wyszły ponownie na jaw podczas rokowań w Kaesongu.

Rokowania toczą się już około miesiąca — stwierdza Centralna Agencja Telegraficzna Korei — lecz mimo to żadne z podstawowych zagadnień nie zostało rozstrzygnięte. Powód tego leży w tym, że delegacja amerykańska, nie chcąc prowadzić rokowań na zasadach równości obu stron gra na zwłokę, przeciąga rokowania i wysuwa żądania, nie mające nic wspólnego ze szczerym dążeniem do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

W dniu 12 lipca strona amerykańska, wysuwając ultimatywne żądanie dopuszczenia korespondentów, nie tylko spowodowała zwłokę w rokowaniach, lecz zagroziła całkowitym ich zerwaniem. W związku z tym w dniach 12, 13 i 14 lipca rokowania się nie odbyły

15 lipca, gdy dzięki wysiłkom delegacji koreańsko - chińskiej rokowania zostały wznowione, strona amerykańska, stosując metodę gróźb i szantażu usiłowała uniknąć rozstrzygnięcia zagadnień zasadniczych, próbując jednocześnie umieścić na porządku dziennym sprawy nieistotne i drugorzędne. Tak np. delegacja amerykańska zajmowała się więcej określeniem praw przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którzy mieli udać się do obozów jenieckich w Korei niż sprawą ustanowienia linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku i sprawą wycofania wojsk obcych z Korei. A przecież jest rzeczą jasną dla każdego, że jeśli obie strony prowadzą rokowania na zasadach równości i dążą szczerze do położenia kresu przelewowi krwi, to w pierwszym rzędzie będą rozstrzygały zagadnienia zasadnicze, takie, jak zawarcie porozumienia w sprawie zaprzestania ognia, zawarcia rozejmu i wycofania wojsk obcych z obszaru Korei. Jednakże strona amerykańska, jak dowodzi tego przebieg rokowań, przystąpiła do rozmów bez szczerego dążenia do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Delegacja dowództwa naczelnego koreańskich wojsk ludowych i ochotników chińskich przystąpiła do rokowań ze szczerym zamiarem pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i wysunęła w tym celu sprawy ustalenia linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku, zaprzestania ognia i cofnięcia wojsk obu stron na pewną odległość od linii demarkacyjnej w celu umożliwienia zawarcia rozejmu.

W dniu 27 lipca przewodniczący delegacji amerykańskiej Joy zażądał w formie ultimatywnej ustalenia linii demarkacyjnej nie na 38 równoleżniku, lecz znacznie bardziej na północ. Wbrew zdrowemu rozsądkowi, Joy domagał się linii demarkacyjnej w odległości 65 do 80 km na północ od 38 równoleżnika, wskutek czego znaczne terytorium zostałoby oderwane od Korei Północnej.

Dlaczego strona amerykańska domaga się ustalenia linii demarkacyjnej właśnie w tym miejscu? Domaga się ona takiej linii dlatego, że terytorium jakie Amerykanie chcą oderwać od Korei Północnej jest bogate w cenne surowce kopalniane, a poza tym jest obszarem bardzo dogodnym pod względem strategicznym dla rozwinięcia operacji wojennych, dzięki którym amerykańskie siły zbrojne mogłyby się w bardzo krótkim czasie znaleźć u granic Chin i Związku Radzieckiego.

Podczas gdy w roku ubiegłym wojskom amerykańskim pod dowództwem Mac Arthura po dokonaniu lądowania w Inczonie potrzeba było około 40 dni, by dotrzeć do granic Chin i ZSRR, to nowa linia demarkacyjna, której Amerykanie domagają się obecnie, pozwoliłaby ich wojskom dotrzeć do granic Północnej Korei znacznie szybciej.

Pod pretekstem konieczności ustalenia linii „obronnej“ strona amerykańska usiłuje utworzyć dogodną bazę wypadową dla rozszerzenia agresji przeciwko Chinom i dokonania agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Naród koreański — stwierdza w dalszym ciągu Centralna Agencja Telegraficzna Korei — dążył zawsze i dąży w dalszym ciągu do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Delegacja koreańsko-chińska przystąpiła do rokowań w Kaesongu ze szczerym pragnieniem zawarcia rozejmu i przywrócenia pokoju w Korei. Przypuszczaliśmy, że delegacja amerykańska także pragnie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych przyjął propozycję delegata ZSRR w ONZ Malika i polecił generałowi Ridgway'owi rozpocząć rokowania w sprawie zaprzestania ognia i zawarcia rozejmu w Korei.

Jednakże przebieg rokowań w Kaesongu, a przede wszystkim dyskusja nad sprawą linii demarkacyjnej i inne żądania amerykańskie dowodzą, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych mówią obłudnie o swym dążeniu do pokoju, lecz w rzeczywistości dążą do zerwania rokowań, do przedłużenia wojny i do rozszerzenia agresji.

Komentarz agencji Nowych Chin

(d) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin zamieszcza komentarz na temat impasu rokowań w Kaesongu, spowodowanego stanowiskiem delegacji amerykańskiej, która wykorzystała błahy incydent z kilkoma strażnikami koreańskimi, by nie przybyć do Kaesongu i wywołać zwłokę w rokowaniach.

Agencja podkreśla, że chęć strony amerykańskiej storpedowania rokowań w Kaesongu uwidacznia się m. in. w fakcie, że dnia 4 sierpnia tj. w dniu wydarzenia się wspomnianego incydentu, admirał Joy zwrócił się do delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich z żądaniem ściślejszego przestrzegania warunków prowadzenia rokowań i podpisał protokół o wyznaczeniu następnego spotkania na dzień 5 sierpnia. Zdawało się więc — stwierdza komentarz agencji — że incydent został zażegnany, tymczasem wieczorem 4 sierpnia gen. Ridgway zwołał w Tokio nadzwyczajne posiedzenie, na którym opracowano tekst zawiadomienia do gen. Kim Ir-sena i gen. Peng Teh-huai, iż delegacja amerykańska nie przybędzie nazajutrz do Kaesongu. Tak więc gen. Ridgway krokiem tym zdezawuował stanowisko admirała Joy'a.

Agencja Nowych Chin wskazuje, że podobna sprzeczność w postępowaniu strony amerykańskiej dowodzi jak bezceremonialnych pretekstów chwytają się Amerykanie, by wymusić na delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich zgodę na wytyczenie niesłusznej linii demarkacyjnej.

Komentarz przypomina, że delegacja Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich udzieliła nazajutrz po incydencie wyjaśnień stronie amerykańskiej i złożyła zapewnienie, że podobne wypadki nie zdarzą się w przyszłości, mimo to delegacja amerykańska nie podejmuje rokowań. To przesadne rozdmuchiwanie błahego wydarzenia, aby uczynić z niego pretekst do przerwania rozmów, daje dowód opinii światowej, że strona amerykańska zmierza do całkowitego storpedowania rokowań.

W przeciwieństwie do obstrukcyjnych metod amerykańskich, strona koreańsko - chińska nigdy nie usiłowała zrywać rokowań mimo licznych wypadków pogwałcenia przez stronę amerykańską strefy neutralnej. Samoloty amerykańskie wielokrotnie przelatywały w dzień i w nocy nad Kaesongiem, by bombardować spokojną ludność Północnej Korei; amerykańskie i lisynmanowskie oddziały w czasie od 10 do 24 lipca 17-krotnie przekraczały granicę strefy neutralnej, a okręty wojenne ostrzeliwały miejscowości wewnątrz tej strefy. Huk ognia artyleryjskiego jest dobrze słyszany w Kaesongu. 16 lipca po południu oddziały amerykańskie trzykrotnie ostrzelały z karabinów ręcznych i maszynowych pozycje koreańskie w Panmentien u wejścia do strefy neutralnej. Delegacja Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich ograniczała się jedynie do zwracania uwagi stronie amerykańskiej na te notoryczne wypadki naruszania strefy neutralnej, ani razu jednak nie skorzystała z nich, by przerywać rokowania lub publikować je dla celów propagandowych.

Narody niewątpliwie wyciągną wnioski z takiej różnicy traktowania sprawy wypadków naruszania strefy neutralnej — stwierdza w zakończeniu agencja Nowych Chin — i jeszcze bardziej przekonają się, że delegacja Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich szczerze pragnie jak najszybszego zawarcia rozejmu wówczas gdy strona amerykańska zdecydowanie zmierza do sabotowania i storpedowania rokowań.

Amerykańskie manewry wypływają z zamiaru kontynuowania agresji

(d) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenjanu, że w tamtejszych kołach dziennikarskich panuje przekonanie, iż strona amerykańska zdecydowanie nie chce szybkiego i rzeczowego uregulowania konfliktu koreańskiego, dając tego dowód ustosunkowaniem się podczas rokowań w Kaesongu do problemu linii demarkacyjnej i zdemilitaryzowanej strefy.

Koła dziennikarskie podkreślają, że strona amerykańska wysuwając żądania wytyczenia linii demarkacyjnej daleko na północ od 38 równoleżnika, zamierza zagarnąć ogromny szmat terytorium Północnej Korei i przekształcić go w bazę wypadową dla nowej ofensywy ku granicom Chin i Związku Radzieckiego. Patrząc na mapę Korei, każdy człowiek, nie mający nawet nic wspólnego ze sztuką wojenną spostrzeże, że tereny, będące obiektem apetytów amerykańskich, posiadają wyjątkowo dogodne warunki dla rozwoju ofensywy na północ.

Charakterystyczne jest, że strona amerykańska, pragnąc zagarnąć część terytorium Korei Północnej, uzasadnia to chęcią otrzymania kompensaty za zniesienie morskiej i powietrznej blokady Korei Północnej. Czyni to oczywiście w celu rozszerzenia agresji w Korei, ponieważ — rzecz zrozumiała — nie morze i nie powietrze, a ląd jest zawsze bazą rozwoju ofensywnych operacji.

Koła dziennikarskie Phenjanu są przekonane, że Amerykanie wykorzystują rokowania w Kaesongu jako parawan dla ściągnięcia na front koreański rezerw i poczynienia przygotowań do nowej ofensywy. Fakt ten potwierdzają liczni jeńcy amerykańscy, wzięci do niewoli na wschodnim odcinku frontu w ostatnich dniach.

Bestialskie bombardowania nie złamią ducha bojowego narodu koreańskiego

(f) PEKIN (PAP). — Centralna Agencja Telegraficzna Korei donosi, że wszystkie warstwy społeczeństwa koreańskiego jak najostrzej protestują przeciwko barbarzyńskiemu bombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie miast i wsi Korei w okresie rokowań w Kaesongu.

Agresorzy amerykańscy spodziewają się, że za pomocą barbarzyńskich bombardowań i ostrzeliwań złamią ducha bojowego narodu koreańskiego, stojącego twardo na stanowisku, że pokojowe rozwiązanie problemu koreańskiego winno być oparte przede wszystkim na wspólnym wycofaniu wojsk od 38 równoleżnika, na zaprzestaniu obcej interwencji zbrojnej, na wycofaniu wszystkich obcych wojsk z Korei. Agresorzy amerykańscy mylą się jednak sądząc, że bandyckimi bombardowaniami ludności cywilnej uda się im złamać wolę pokoju, wolności i niezawisłości narodu koreańskiego. Barbarzyństwo interwentów amerykańskich wywołało głębokie oburzenie wszystkich warstw społeczeństwa Północnej Korei i wzmocniło wolę i dążenie narodu do wyzwolenia swego kraju.

Pomoc rządu koreańskiego dla ludności

PEKIN (PAP). — Dziennik „Mindżu Czoson“ podaje, że rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zorganizował szeroką akcję pomocy dla ludności, która ucierpiała w wyniku okrutnych, barbarzyńskich bombardowań miast i wsi przez lotnictwo amerykańskie.

Osoby, które ucierpiały w wyniku bombardowań lotnictwa amerykańskiego i straciły dach nad głową, otrzymują mieszkania zastępcze, żywność i odzież. Dla osób tych zorganizowano pomoc leczniczą.

Szczególnie wielkie rozmiary przybrała akcja pomocy w Phenjanie. Utworzono 10 obozów, w których ofiary bombardowań otrzymują bezpłatne mieszkanie i wyżywienie oraz pomoc lekarską. Setki pozbawionych dachu nad głową rodzin ewakuowano w głąb kraju. Wszyscy ewakuowani otrzymują przydziały żywnościowe na cały okres ewakuacji.

Potężny wiec antyimperialistyczny w Teheranie

(f) MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Teheranu, że powstałe ostatnio w Teheranie Narodowe Stowarzyszenie Dziennikarzy - Demokratów zwołało wielki wiec poświęcony dniu irańskiej konstytucji. W wiecu wzięło udział około 30 tysięcy ludzi. Uczestnicy wiecu nieśli tysiące transparentów z hasłami żądającymi m. in. wyjazdu Harrimana z Iranu i pełnej likwidacji byłego Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego, wypędzenia amerykańskich doradców z Iranu oraz zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Naród irański — podkreśla jednomyślnie uchwalona rezolucja — uważa za zdradę narodu wszelkie kompromisy i ustępstwa w problemie naftowym.

Paryski „Monde“ o nędzy w Jugosławii

(f) PARYŻ (PAP). Burżuazyjny dziennik „Monde“ w korespondencji z Zagrzebia odmalowuje ponury obraz życia ludności Jugosławii pod panowaniem faszystowskiej kliki Tito.

Gdy bije południe — pisze autor reportażu — we wszystkich miastach Jugosławii widać tysiące ludzi z menażkami w rękach śpieszących do domu, by podzielić się z rodziną głodowym posiłkiem otrzymanym w kantynach. Ceny artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych są potwornie wysokie. Życie ludzkie nie posiada w Jugosławii żadnej wartości — pisze w zakończeniu autor artykułu.

Naród vietnamski osiągnie ostateczne zwycięstwo w walce z imperialistami o wyzwolenie kraju

Przemówienie wicepremiera rządu ludowego Vietnamu Fam Wan-dong

(d) PEKIN (PAP). — Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna ostatnio odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Vietnamskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, na którym wicepremier Fam Wan - dong wygłosił przemówienie poświęcone działalności rządu ludowego Vietnamu w pierwszym półroczu 1951 roku.

Stwierdzając, że imperialiści amerykańscy kontynuują swą interwencję w Vietnamie i w innych krajach Indochin, wicepremier podkreślił, że opór narodu vietnamskiego wobec kolonizatorów francuskich jest jednocześnie skierowany przeciwko amerykańskim planom przekształcenia Vietnamu w bazę dla agresji przeciwko Chinom Ludowym.

Opór narodu vietnamskiego — oświadczył Fam Wan - dong — jest ściśle związany ze światową walką o pokój i demokrację. Naród vietnamski walczy w pierwszych szeregach frontu obozu pokoju z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi w południowo-wschodniej Azji. Fam Wan - dong wyraził przekonanie, że ostateczne zwycięstwo będzie z całą pewnością udziałem narodu vietnamskiego.

Nawiązując następnie do wielkich zwycięstw politycznych, osiągniętych w pierwszej połowie 1951 roku, wicepremier wskazał na utworzenie Narodowego Frontu Zjednoczonego Vietnamu, na powstanie komitetu łączności Vietnam — Laos — Kambodża.

Obrazując sytuację wojenną za pierwsze półrocze br. Fam Wan-dong podkreślił, że w okresie tym Vietnamska Armia Ludowa odniosła wielkie sukcesy w walkach z nieprzyjacielem, zwłaszcza na frontach północnego Vietnamu, gdzie zlikwidowała większą część głównych sił wroga. Celem zapewnienia zwycięstwa ogólnonarodowego ruchu oporu — oświadczył wicepremier — rząd ludowy Vietnamu uchwalił strategiczny plan rozwinięcia wojny partyzanckiej we wszystkich rejonach. Szczególną uwagę poświęca rząd wojnie manewrowej na głównych frontach.

Fam Wan-dong wskazał również na sukcesy osiągnięte przez rząd ludowy w dziedzinie finansowo - gospodarczej. W zakończeniu oświadczył on, że rząd Vietnamskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej dąży do wzmocnienia jedności Vietnamu z siłami walczącymi o pokój i demokrację na całym świecie, na czele których stoi Związek Radziecki.

Zlot promieniuje na zachodni Berlin

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA Z BERLINA)

Pod wrażeniem imponującego przebiegu Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży, zachodnia prasa niemiecka początkowo próbowała przemilczeć wspaniałą imprezę. Ale przemilczeć jej nie było można. Gazety zachodnie musiały przyznać, że „Zlot młodzieży odniósł wielki sukces organizacyjny“. Ukazujący się w Hamburgu probrytyjski dziennik „Die Welt“ poświęca Zlotowi wiele miejsca pisząc w sprawozdaniu z otwarcia igrzysk, że „widzom sprezentowano wspaniały widok“.

Prasa zachodnia nie może również pominąć milczeniem entuzjazmu uczestników Festiwalu, który udzielił się ludności całego Berlina. Prawdziwym kłopotem dla redaktorów zachodnich dzienników są coraz to nowe transporty młodzieży, przybywające do Berlina z Trizonii.

Zlot wywołał niezwykłe zainteresowanie w Berlinie zachodnim. Mimo wrogiej propagandy tysiące berlińczyków z zachodnich sektorów miasta, odwiedzają codziennie place i stadiony Berlina, aby porozmawiać z młodymi bojownikami o pokój.

Zainteresowanie to jest tak wielkie, że budzi poważny niepokój w prasie zachodniego Berlina. Zachodni dziennik „Berliner Anzeiger“ radzi zachodnio - berlińskiemu „burmistrzowi“ Reuterowi, aby „zajął się poważniej Festiwalem, ponieważ zainteresowanie publiczności tym Zlotem jest dowodem całkowitej nieudolności propagandy zachodnio - berlińskiego Magistratu“.

Wczoraj odbyła się publiczna dyskusja między studentami z FDJ a słuchaczami Akademii Technicznej w zachodnim Berlinie. Wynikiem dyskusji był fakt, że znaczna grupa zachodnich studentów udała się w końcu na Alexanderplatz, aby wziąć udział w święcie młodzieży.

Imponujący przebieg tych młodzieżowych uroczystości był widocznie bezpośrednim powodem dzisiejszych wynurzeń amerykańskiego komisarza Mac Cloy'a. Na konferencji prasowej oświadczył on zagranicznym dziennikarzom którzy licznie przybyli na Festiwal, że aczkolwiek sam nie był w demokratycznym Berlinie, jednakże otrzymał wiadomość, że impreza młodzieżowa wywarła na wszystkich wielkie wrażenie. Dziennikarze amerykańscy nie stawiali tym razem panu Mac Cloy'owi niewygodnych pytań. Wiedzą bowiem dobrze, że nawet temu podżegaczowi wojennemu trudno byłoby wymyślić cośkolwiek „atrakcyjnego“ dla potrzeb propagandy amerykańskiej. Sami zresztą dziennikarze amerykańscy którzy przeżyli otwarcie Zlotu w Berlinie, nie kryli się bynajmniej ze słowami uznania zarówno dla organizacji festiwalu, jak i dla jego rozmachu.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Wzrost antyamerykańskich nastrojów w Anglii

(f) NOWY JORK (PAP). — Dziennik „Daily Compass“ donosi, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Walter Gifford przesłał do Waszyngtonu specjalny memoriał w sprawie wyraźnego wzrostu nastrojów antyamerykańskich w Wielkiej Brytanii.

Ambasador stwierdza w swym memoriale, że na licznych wiecach w fabrykach i na placach publicznych odbywają się burzliwe dyskusje na temat stosunków brytyjsko - amerykańskich.

Coraz częściej zebrania te przekształcają się w wiece protestacyjne przeciwko tworzeniu amerykańskich baz wojennych w W. Brytanii.

Sprawozdawca polityczny dziennika „Daily Compass“ — Steel podkreśla, że również w prasie brytyjskiej i w programach radiowych odczuwa się coraz silniej nastroje antyamerykańskie społeczeństwa brytyjskiego.

Ostatnio — pisze Steel — nastąpiły w łonie rządu brytyjskiego znaczne tarcia w związku z żądaniem zezwolenia na budowę dalszych baz w Anglii wysuniętym przez Charlesa Spofforda — przedstawiciela USA w komitecie wiceministrów spraw zagranicznych krajów paktu atlantyckiego. Część członków rządu premiera Attlee sprzeciwiała się żądaniu Spofforda co do rozszerzenia istniejących baz amerykańskich w Anglii i co do budowy nowych. Ministrowie ci musieli jednak zgodzić się na wszystkie żądania Spofforda wobec jego groźby, że tzw. „pomoc“ amerykańska będzie natychmiast wstrzymana.

„Rząd Attlee — pisze w zakończeniu Steel — jest obecnie w kłopotliwej sytuacji, ponieważ teza lewicowej opozycji w łonie partii labourzystowskiej, że rząd wyrzekł się całkowicie obrony suwerenności Anglii znajduje pełne potwierdzenia“.

Marynarze polscy protestują przeciwko bezprawnej rekwizycji przez rząd brytyjski tankowców „Tatry“ i „Beskidy“

(a) Bezprawne zatrzymanie polskich statków przez rząd Wielkiej Brytanii wywołało szeroką falę protestów wśród pracowników Polskiej Marynarki Handlowej. Marynarze polscy na licznych zebraniach kategorycznie poparli żądanie Rządu RP w sprawie zwrotu zagrabionego mienia oraz naprawienia wszelkich wynikłych z tego powodu szkód i strat.

Załoga tankowca M/T „Karpaty“ w uchwalonej rezolucji stwierdza m. in.:

„Kategorycznie potępiamy niecne zarządzenia władz angielskich i domagamy się zwrotu zagrabionego mienia. Naszą odpowiedzią na prowokację imperialistów angielskich będzie dalsza wzmożona walka o wykonanie planu 6-letniego“.

Podobne rezolucje i depesze nadeszły z M/S „Lewant“, M/S „Warszawa“, M/S „Waryński“ i wielu innych statków Polskiej Marynarki Handlowej.

Polska o nich pamięta

Dzieci Polonii zagranicznej u Premiera

W pięknym parku wilanowskim 260 dzieci Polonii francuskiej klaszcze w dłonie i skanduje słowo „Pokój“. Synowie i córki górników polskich z Francji i Belgii spędziły właśnie cztery piękne tygodnie na koloniach w Sopocie, Ustce, Oliwie, Ciechocinku. Ich wizyta w stolicy jest wizytą pożegnalną. Jeszcze tego wieczora dzieci udadzą się pociągiem do Gdańska, a stamtąd okrętem do Francji i Belgii.

W ostatni dzień swego pobytu w Polsce dzieci są gośćmi Premiera Cyrankiewicza.

„Myślę, że to wasze spotkanie z polską ziemią — powiedział tow. Cyrankiewicz podczas wizyty dzieci — z polskimi miastami i wsiami, a przede wszystkim z polską młodzieżą pozwoli wam jeszcze mocniej zacieśnić więzy z ojczyzną.“

„Widzieliście w Polsce i wiecie z opowiadań, jak budujemy nową Ojczyznę, aby była silna i szczęśliwa, aby nikt, tak jak wasi rodzice, nie musiał wyjeżdżać za chlebem na obczyznę.“

Dzieci słuchają uważnie słów premiera Rządu Polski Ludowej. Słuchają tym uważniej, że wiedzą aż nadto dobrze, co to znaczy tułaczka na obczyźnie, jak wygląda życie uchodźstwa polskiego w górniczych zagłębiach Belgii i Francji. Syn górnika z Strasbourga, Eugeniusz Lenda, który właśnie wrócił z wakacji w Sopocie, mówi z dojrzałą powagą w głosie o tym, jak jego ojciec długo nie mógł dostać pracy, jak głód i nędza zaglądały do drzwi ich małego mieszkania. „U nas — mówi Lenda — nigdy nie mógłbym spędzić takich wakacji. Nikt by się nami nie zainteresował. U nas ja i moi koledzy spędzaliśmy zawsze ferie letnie na hałdzie, przy kopalni.“

Józef Żak pochodzi z Belgii z Chatelineau, ale jego opowieść jest identyczna. Tak samo opowiadają Pacyna Marian z Charleroi i czternastoletni Tadeusz Gałuszka z Mans, wszyscy synowie górników. Polska Ludowa pozwoliła im spędzić najpiękniejsze dni w ich życiu. Niezapomniane dni, które będzie się wspominać, o których będzie się opowiadać w długie wieczory jesienne i zimowe.

A będzie o czym opowiadać! Dzieci widziały i polskie porty i odbudowującą się Warszawę, zawarły setki znajomości z ich przyjaciółmi z kraju. Mała Olga Mitrasow ze słonecznej Marsylii, córka robotnicy fabryki pudełek, śpieszy się do domu, aby jak najprędzej zawieźć swojej matce i koleżankom wiadomość o jej kraju, w którym córki robotnic uczą się na inżynierów!

Na pewno wroga propaganda stara się dotrzeć do tych młodych serc i dusz, zatruć je jadem kłamstw i nienawiści do Polski Ludowej. Ale cóż mogą zdziałać, gdy oczy dzieci są otwarte i gdy same własnymi oczyma ujrzały prawdę, by po powrocie głosić ją tysiącom małych przyjaciół i kolegów?

Violette Sus z Charleroi, córka górnika, ubrana w piękny, powłóczysty strój kaszubski mówi:

„Wdzięczni jesteśmy rządowi polskiemu, że umożliwił nam poznanie ojczyzny. Opowiemy o niej po powrocie naszym rodzicom, braciom, siostrom i wszystkim naszym sąsiadom. Niech kochają ją tak, jak my ją kochamy.“

Zbliża się godzina odjazdu. Rozśpiewane autobusy ruszają w stronę Warszawy.

Wygnani kiedyś przez nędzę Polski kapitalistycznej emigranci polscy doczekali się Polski naprawdę Ludowej, ich Polski, która gości ich dzieci i której granice przebiegają przez serca prawdziwych Polaków-patriotów, bez względu na to, gdzie się oni znajdują.

L. G.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

XI Letnie Akademickie Mistrzostwa Świata

Rekordy Polski w pływaniu i lekkoatletyce

BERLIN (telefon własny). W środowych rozgrywkach o akademickie tytuły mistrzów świata, polscy sportowcy sprawili kilka radosnych niespodzianek. Największym sukcesem dnia jest zdobycie przez Polaków srebrnego medalu w sztafecie 4 x 100 m mężczyzn oraz pobicie w tej konkurencji rekordu Polski z roku 1938 o 0.2 sek. czasem 41,7 sek. Gremlowski pobił rekord Polski na 400 m st. dow. — 4:54,3, zdobywając brązowy medal w tej konkurencji. Mrozówna czasem 1;28,1, pobiła rekord Polski na 100 m st. klas. kobiet, zajmując w finale czwarte miejsce. Siatkarze polscy pokonali kolejno NRD 3:0 i Irak 3:0. Koszykarze pokonali Koreę 42:41, piłkarze zaś wygrali z Włochami 12:0 (5:0).

Największe zainteresowanie wywołały w środę konkurencje lekkoatletyczne. Były one w większości wypadków domeną reprezentantów ZSRR, którzy ustanowili kilka nowych akademickich rekordów świata. Wyniki lekkoatletyczne:

Kula mężczyzn: 1) Fiedorow (ZSRR) — 16,09 m (nowy akad. rek. świata), 2) Grigałka (ZSRR) — 15.59 m, 3) Kalina (CSR) — 15.06 m, 8) Krzyżanowski (Polska) — 12,92 m. 10) Dobraczyński (Polska) — 12,40 m.

100 m mężczyzn: 1) Sucharew (ZSRR) — 10.6 sek., 2) Sanadze (ZSRR) — 10,7 sek., 3) Kiszka (Pol.) — 10,7 sek., 4) Kolev (Bułg.) — 10.8 sek., 5) Kaliajew (ZSRR) — 10.8 sek., 6) Horcic (CSR) — 10.8 sek. Kiszka walczył zaciekle o drugie miejsce z Sanadze, na finiszu jednak osłabł i z trudem odparł ataki Bułgara Koleva.

W przedbiegach na 800 m (trzej pierwsi zawodnicy kwalifikowali się do finału) wszyscy trzej reprezentanci Polski z powodzeniem startowali w swych seriach. Statkiewicz zajął trzecie miejsce z czasem 1:56,3, za Czewgunem (ZSRR) i Koubkiem (CSR), Korban był drugi w czasie 1:55.0 za Modojem (ZSRR), a Potrzebowski zajął również drugie miejsce w czasie 1:56,4 za Donathem (NRD). Oczywiście szykując się do finału, zawodnicy nie biegli na uzyskanie jak najlepszych wyników, chodziło tylko o zajęcie punktowanego miejsca.

W finale 400 m czterej pierwsi zawodnicy uzyskali identyczny czas 49,1 sek. O centymetry wygrał Adamik (Węgry) przed Banhalmi (Węgry) i Komarowem (ZSRR).

W przedbiegach 110 m p.pł. (Polacy nie startują) zwyciężyli: Bułańczyk (ZSRR) — 14,9 sek., oraz Popow (ZSRR) — 15.0 sek.

4 x 100 m mężczyzn: 1) ZSRR (Sucharew, Kaliajew, Sanadze, Gołubiew) — 41,4 sek. (nowy akad. rek. świata), 2) Polska (Stawczyk, Lipski, Buhl, Kiszka) — 41,7 sek. (nowy rek. Polski), 3) CSR — 41,9 sek., 4) Węgry — 42.2 sek.

Polacy biegli dobrze, zmiany zwłaszcza między Stawczykiem i Lipskim, były poprawne. Kiszka wspaniałym finiszem wyprzedził przed metą biegnącego na drugiej pozycji Czechosłowaka.

Skok w dal kobiet: 1) Czudina (ZSRR) — 5,86 m, 7) Duńska (Pol.) — 5,11 m, 9) Gburkówna (Pol.) — 4,96 m. Polki skakały słabo, nie wychodził im rozbieg i odbicie.

100 m kobiet: 1) Preibish (NRD) — 12,0 sek., 2) Malszyna (ZSRR) — 12.2 sek., 3) Köckritz (NRD) — 12.3 sek., 4) Kuźmicka (Pol.) — 12,3 sek., 5) Bakhely (Węgry) — 12,4 sek., 6) Piep (NRD) — 12,4 sek. Kuźmicka uzyskała najlepszy tegoroczny wynik w Polsce.

Rzut oszczepem kobiet: 1) Nabokowa (ZSRR) — 49,14 m, 5) Konikówna (Pol.) — 40,09 m, 8) Ciach (Pol.) — 36,92 m. Wynik Konikówny jest jej rekordem życiowym.

4 x 100 m kobiet: 1) ZSRR (Safronowa, Duchowicz, Czudina, Malszyna) — 48,3 sek. (nowy akad. rek. świata), 2) Węgry — 48.5 sek., 3) NRD — 48,7 sek., 4) Polska (Minicka, Kuźmicka, Bocianówna, Ilwicka) — 49,3 sek. — najlepszy wynik powojenny.

W piłce nożnej Polska pokonała Włochy 12:0, (5:0), zdobywając bramki przez Wiśniewskiego — 5, Cieślika, Popiołka i Rajtara — po 2, oraz Suszczyka — 1.

Tenisiści, którzy walczyli w środę, przegrali swe spotkania. Licis uległ Vadovi (Węgry) 2:6, 2:6, a Ryczkówna przegrała z Jacke-Holbauer 2:6, 2:6.

Bokserzy również walczyli bez powodzenia. Tylko Kukier pokonał Wagnera (Węgry). Kempa przegrał z Budaiem (Węgry), Musiał z Papem (Węgry), a Grzelak z Jegorowem (ZSRR).

W koszykówce męskiej Polacy pokonali Koreę 42:41 (14:20), a w koszykówce kobiecej Bułgarki zwyciężyły naszą reprezentację 45:23 (22:11). Dla Polek najwięcej punktów zdobyła Bayerówna — 10. Polki grały słabo, nie potrafiły nawet wykorzystać rzutów osobistych. Na 16 możliwych zdobyły tylko 3 punkty.

W siatkówce mężczyzn Polacy wygrali z NRD 3:0 (15:1, 15:0, 15:3) i z Irakiem 3:0 (15:0, 15:1, 15:3).

Pływanie:

100 m st. klas. kobiet: 1) Killerman (Węgry) 1:22.1 (nowy akad. rek. świata), 4) Mrozówna — 1:28,1 (nowy rek. Polski), 7) Proniewiczówna (Pol.) — 1:39,2.

400 m st. dow. mężczyzn: 1) Csordas (Węgry) — 4:42.9 (nowy akad. rek. świata). 3) Gremlowski (Pol.) — 4:54,3 (nowy rek. Pol.) 7) Stemaszczyk (Pol.) — 5:15,8.

100 m st. dow. męż.: 1) Kadas (Węgry) — 57.6 sek. .5) Ciężki (Pol.) — 1:01.3 7) Tołkaczewski (Pol.) — 1:08.1. Procel odpadł w przedbiegach.

100 m st. klas.: 1) Giera (NRD) — 1;15.5. 4) Petrusewicz (Pol.) — 1:17.1, 6) Kukiok (Pol.) — 1:20,2. W finale 100 m st. dow. kobiet: Bomówna (Pol.) zajęła ósme miejsce w czasie 1;20,1.

(m)

Zeznania Spychalskiego odsłaniają powiązania kierownictwa grupy prawicowo-nacjonalistycznej z ośrodkiem dywersji i szpiegostwa

Dalszy ciąg procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

Na sesji popołudniowej siódmego dnia rozprawy przeciwko członkom dywersyjno-szpiegowskiej organizacji w Wojsku Polskim, Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Pierwszy zeznawał świadek Przybyszewski Zbigniew, przebywający w areszcie śledczym. Świadek ten zeznał, że od początku 1948 r. był w wywiadzie organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Marynarce Wojennej. Do pracy w wywiadzie wciągnął świadka Perdzyński, który otrzymywane od świadka materiały szpiegowskie przekazywał do komórki centralnej organizacji — do Warszawy.

Świadek Bąkowski Henryk, doprowadzony z więzienia, zeznał, że znał osk. Mossora jeszcze w okresie przedwojennym, następnie przebywał wraz z oskarżonym w tych samych obozach jenieckich. Świadek stwierdza, iż w czasie pobytu w obozach osk. Mossora łączyły dość bliskie stosunki z Niemcami.

„W obozie Prenzlau — mówi świadek — Niemcy odwiedzali płk. Mossora w jego kwaterze, nawet jak na ówczesne stosunki dość często. Przychodzili urzędnicy Abwehry. Takie odwiedziny przyjmował również Mossor, będąc w obozie w Neubrandenburgu. M. in. odwiedzał wówczas płk. Mossora pracownik Abwehry, niejaki Wirt. Przy rozmowach tych nie byłem obecny dlatego, że jak przychodził Niemiec, to płk. Mossor prosił mnie, bym wyszedł, tak że nie mogę powiedzieć na jakie tematy rozmowy te się toczyły.

Również pamiętam — stwierdza świadek — że w roku 1942-43 płk. Mossor chodził do dowództwa niemieckiego. Mówił mi wówczas, że Niemcy zwrócili się do niego, by opisał kampanię 1939 roku."

Cieszyły go hitlerowskie zwycięstwa

PROK.: Jaki był stosunek Mossora do zwycięstw niemieckich, czy postępy terytorialne Niemiec cieszyły go, czy smuciły?

ŚWIADEK: „Do zwycięstw Niemiec, jak np. zajęcie Norwegii czy Krety, osk. Mossor odnosił się z podziwem i był zadowolony, że Niemcy robią szybkie postępy. Cieszyły go późniejsze postępy na froncie wschodnim. Świadectwem tego, że był zadowolony ze zwycięstw Niemców, może być fakt, że kiedy ja przychodziłem z wiadomościami, że np. wojska radzieckie odniosły tu czy tam sukces, wówczas płk. Mossor złościł się i zabronił mi opowiadania takich wiadomości".

„Płk. Mossor — zeznaje dalej świadek — w czasie swego pobytu w obozie studiował „Mein Kampf". Pamiętam, że podał mi nawet w skrócie rozdział czy ustęp tej książki, w którym Hitler mówił o rządach parlamentarnych. Zgadzał się z opinią Hitlera, że rządy parlamentarne są złe".

PROK.: Czy świadek w 1947 r. otrzymywał jakieś polecenia od Mossora w związku z waszym pobytem w obozie w Grossborn?

ŚWIADEK: „Dostałem wówczas polecenie od gen. Mossora, by pojechać do obozu Grossborn i wykopać stamtąd wiadro, w którym według słów Mossora zakopane były jakieś dokumenty. Dokumenty te przywiozłem i oddałem gen. Mossorowi".

Następnie zeznania składa doprowadzony z aresztu śledczego świadek Pluta-Czachowski.

Świadek stwierdza, iż wiadome mu jest, że w skład kierownictwa dywersyjno-wywiadowczej organizacji wojskowej wchodzili: Tatar, Kirchmayer, Herman, Mossor, Kuropieska, i zdaje się Roman.

PROKURATOR: Kto świadkowi mówił o udziale Mossora w kierownictwie organizacji?

ŚWIADEK: „O udziale gen. Mossora słyszałem jeszcze w 1946 roku od kilku osób. Mówiono mi m. in., że Mossor przyprowadził grupę oficerów z Woldenbergu czy Grossborn i grupa ta prowadzi konspirację."

Następnie świadek potwierdza ujawnione w toku przewodu sądowego fakty, dotyczące kierowniczej roli osk. Tatara.

Jak zeznaje świadek, w listopadzie 1946 r. Tatar przysłał do Radosława swego emisariusza mjr. Wacka, który m. in. przywiózł dla niego instrukcje, dotyczące prowadzenia wywiadu. Wacek przywiózł również polecenie, żeby zorganizować drogę przerzutów trasą morską. Radosław udzielił mu pomocy.

PROKURATOR: Co za polecenia w zakresie dróg kontaktowych przywiózł Wacek?

ŚWIADEK: „Przywiózł on polecenie gen. Tatara, że w razie trudności w nawiązaniu łączności z zagranicą, należy nawiązać kontakty z ambasadami: angielską, amerykańską i francuską."

PROKURATOR: Czy Wacek przywiózł od Tatara jakieś dyspozycje, dotyczące współdziałania grupy konspiracyjnej Radosława z organizacją wojskową?

ŚWIADEK: „Tak jest, polecił nawiązać i utrzymać współpracę".

PROKURATOR: Kto był kierownikiem najbardziej wysuniętym w kierownictwie organizacji wojskowej?

ŚWIADEK: „Gen. Kirchmayer".

Następnie świadek omawia współpracę w zakresie wywiadu pomiędzy organizacją Radosława a organizacją wojskową, kierowaną przez Kirchmayera. „Materiały z odcinka społeczno - politycznego, które zbierał Radosław, podawane były do wiadomości gen. Kirchmayerowi w formie odpisów raportów, które szły do Londynu. Ponadto co pewien czas Radosław spotykał się z przedstawicielem gen. Kirchmayera i ustnie wymieniali swoje poglądy".

Następnie świadek zeznaje o pobycie gen. Tatara w roku 1948 w Warszawie. Wówczas odbyło się spotkanie gen. Tatara z gen. Kirchmayerem i ze świadkiem. „Ja gen. Tatarowi podałem to, co wiem o odcinku Radosława, gen. Kirchmayer podał to, co związane było z odcinkiem wojskowym".

PROKURATOR: Kto z kierownictwa organizacji wojskowej dawał dyrektywy, aby przygotować waszą organizację do przewrotu?

ŚWIADEK: „Gen. Kirchmayer Radosławowi za pośrednictwem gen. Hermana".

„Z tego, co mówił mi Kirchmayer — zeznaje świadek — zarządzenia te miały dotyczyć przygotowań do sabotażu i dywersji".

Odpowiadając na pytanie prokuratora, jakie funkcje pełnili w organizacji osk. Herman i osk. Roman, świadek odpowiada, iż gen. Herman „pełnił funkcję zastępcy gen. Kirchmayera i tzw. kierownika akcji czynnej organizacji, prowadzącej wywiad, propagandę, sabotaż i dywersję. Mjr. Roman był, jak oceniam, oficerem dyspozycyjnym gen. Kirchmayera".

PROKURATOR: Co świadkowi wiadome jest o spotkaniach z przedstawicielami attachatów?

ŚWIADEK: „W związku z poleceniami, które przywiózł od Tatara mjr. Wacek, a które mówiły m. in. o tym, by skorzystać z pomocy ambasad angielskiej, amerykańskiej i francuskiej przy organizowaniu tras i nawiązaniu z tymi ambasadami współpracy na odcinku wywiadowczym, odbyło się spotkanie z przedstawicielami wszystkich trzech ambasad. Do tych ambasad kierowane były następnie materiały wywiadowcze. Z ambasadą angielską bezpośredni kontakt miał osk. Roman".

Na pytanie osk. Mossora, kto jeszcze mówił świadkowi o przynależności Mossora do organizacji, świadek stwierdza, iż gen. Kirchmayer wymieniał mu nazwisko osk. Mossora jako członka organizacji.

Kolejne zeznania złożył świadek Głowacki, doprowadzony do sądu z aresztu śledczego.

Jak zeznał on, do organizacji konspiracyjnej został zwerbowany we wrześniu 1947 r. przez Romana i od niego otrzymywał instrukcje zbierania materiałów wywiadowczych.

Po przesłuchaniu świadka Głowackiego, przewodniczący zarządził przerwę do dnia 8 bm.

*

Na wstępie ósmego dnia rozprawy — 8 bm. zeznawał przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie doprowadzony z więzienia świadek Witold Kulerski. Świadek otrzymał w Londynie od osk. Tatara 40.000 dolarów dla doręczenia ich Mikołajczykowi. Pieniądze te pokwitował kryptonimem „Alfa". Dolary te przeznaczone były na cele PSL, a w szczególności na akcję przedwyborczą. Pieniądze te miały być przekazane przy pomocy władz brytyjskich.

W związku z tym świadek udał się w Londynie do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych do Hankeya, któremu podlegały sprawy związane z Polską. Hankey'owi świadek przekazał następnie 4 puszki konserwowe, otrzymane od osk. Tatara, a zawierające łącznie 40.000 dolarów. „Nie przypominam sobie — mówi świadek — czy adresowałem te puszki na swoje nazwisko, czy też na nazwisko Mikołajczyka." Po przybyciu do Warszawy świadek podjął paczkę z tymi puszkami z ambasady brytyjskiej i oddał je osobiście Mikołajczykowi.

Werbunek agentów dla wywiadu anglo-amerykańskiego

Doprowadzony z aresztu świadek Józef Jungraf zaangażowany został do pracy wywiadowczej w Polsce jeszcze podczas swego pobytu na terenie Wielkiej Brytanii. Kuropieska sformułował wobec świadka cele organizacji konspiracyjnej, polecając mu pracę na rzecz wywiadu. Poinformował go, że w kraju otrzyma stanowisko wykładowcy w Akademii Sztabu Generalnego. W ramach organizacji dywersyjno - szpiegowskiej świadkowi zlecono opanowanie fachowej lotniczej prasy wojskowej, a to celem — jak zeznaje — ogłaszania na jej łamach artykułów propagujących taktykę i technikę lotnictwa anglosaskiego. Obok tego, polecano świadkowi zbieranie informacji wywiadowczych o lotnictwie polskim.

W Edynburgu świadek skierowany został do niejakiego mjr. Stevensa, który był przedstawicielem wywiadowczej służby brytyjskiej. Mjr. Stevens zaproponował mu wtedy współpracę z wywiadem brytyjskim w Polsce, ustalając zarazem warunki i szczegóły tej współpracy. Stevens powiedział również, że przedmiotem prowadzonego przezeń wywiadu będzie lotnictwo, a także powiedział, że w Warszawie zgłosi się do niego agent brytyjskiego wywiadu.

Świadek zeznał następnie, jak po przyjeździe do Polski na łamach „Wojskowego Przeglądu Lotniczego" realizował zadania postawione przez wywiad. W styczniu 1947 r. zgłosiła się do jego prywatnego mieszkania Amerykanka Parker, agentka mjr. Stevensa. Kontaktowała się ona stale ze świadkiem, aż do stycznia 1948, kiedy funkcje jej przejął inny agent brytyjskiego wywiadu — Jack Bliss.

Z osk. Kirchmayerem świadek zetknął się za pośrednictwem osk. Jureckiego w 1947 r. w przeddzień swego wyjazdu do Londynu, dokąd udawał się celem przywiezienia do kraju zwłok gen. Żeligowskiego. Osk. Kirchmayer odwiedził wtedy świadka w jego prywatnym mieszkaniu i wręczył mu zaklejony pakiet, oświadczając, iż są to jakieś bardzo ważne dokumenty AK, które nie mogą pozostać w kraju i które trzeba przewieźć do Londynu do rąk gen. Kopańskiego. Świadek podjął się wykonania tego zadania.

We wrześniu tegoż roku, świadek został podporządkowany konspiracyjnie osk. Kirchmayerowi na odcinku nielegalnej organizacji Akademii Sztabu Generalnego.

Świadek pełnił funkcję tłumacza podczas spotkań osk. Kirchmayera z przedstawicielami ambasady amerykańskiej w Warszawie, a także tłumaczył na język angielski otrzymywane od Kirchmayera informacje wywiadowcze, które świadek — na pytanie prokuratora — dokładnie precyzuje.

Attachat wojskowy USA w Warszawie — meliną szpiegowską

Jako tłumacz świadek Jungraf uczestniczył w sześciu spotkaniach z przedstawicielami ambasady amerykańskiej w Warszawie. Pierwsze z nich odbyło się na terenie prywatnym w mieszkaniu kupca Kirchmayera (przyrodniego brata oskarżonego o tym samym nazwisku) w Warszawie. Na spotkanie to przybył przedstawiciel amerykańskiego attachatu wojskowego, który — według wrażenia odniesionego przez świadka — znany był już uprzednio osk. Kirchmayerowi. Poinformował on oskarżonego o sposobach kontaktowania się z attachatem wojskowym Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Łącznik oskarżonego Kirchmayera miał mianowicie spotykać się z łącznikiem attachatu — jak to określa świadek — „dyżurującym" codziennie między godz. 21 a 22 w samochodzie pod mieszkaniem prywatnym jednego z członków ambasady Stanów Zjednoczonych. Wymiana materiałów między obu łącznikami następowała w ten sposób, iż łącznik osk. Kirchmayera wrzucał koperty do otwartego okna samochodu, odbierając zarazem materiały od attachatu.

Następne spotkanie osk. Kirchmayera z przedstawicielem attachatu amerykańskiego odbyło się w miejscowości Podkowa Leśna koło Warszawy. Przybył na nie podpułkownik amerykański, który — jak powiedział wówczas świadkowi Kirchmayer — zajmował się wywiadem wojskowo-gospodarczym. Amerykanin ów żądał od Kirchmayera informacji na temat Ziem Odzyskanych. Przybył on również na trzecie spotkanie z Kirchmayerem, polecając mu wówczas rozpracowanie ważnych zagadnień wojskowych na Ziemiach Odzyskanych.

Na następne spotkanie, które odbyło się w mieszkaniu kupca Kirchmayera, przybył pewien pułkownik amerykański, który zażądał od osk. Kirchmayera danych o przemyśle polskim. Innym razem ten sam pułkownik zamówił u osk. Kirchmayera informacje na temat obrony przeciwlotniczej w Polsce. Na ostatnim spotkaniu, które odbyło się w marcu ub. r., również ten sam pułkownik amerykański zażądał od Kirchmayera informacji o ważnych obiektach gospodarczych.

Świadek Jungraf zeznał dalej, że w maju 1950 r. spotkał się na dworcu kolejki dojazdowej w miejscowości Milanówek pod Warszawą z podpułkownikiem amerykańskim, którego widział już poprzednio dwukrotnie, uczestnicząc jako tłumacz w jego spotkaniach z osk. Kirchmayerem. Świadek powiadomił Amerykanina o aresztowaniu Kirchmayera, a otrzymał od niego instrukcję skontaktowania się z osk. Jureckim dla prowadzenia z nim dalszej pracy wywiadowczej. Kiedy i Jurecki został aresztowany przez Władze Bezpieczeństwa, świadek kontynuował działalność szpiegowską.

Przed Sądem staje świadek Spychalski Marian przebywający w areszcie śledczym.

PROKURATOR: Kogo świadek zna spośród oskarżonych?

ŚWIADEK: Znam Tatara, Hermana, Mossora, Kirchmayera.

PROK.: Kiedy i za czyim pośrednictwem zgłosił się do świadka Franciszek Herman?

ŚW.: Franciszek Herman zgłosił się do mnie za pośrednictwem Kuropieski, jak pamiętam w lipcu 1945 r., z prośbą o przyjęcie do Odrodzonego Wojska.

PROK.: Czy Kuropieska w rozmowie ze świadkiem wysunął konkretne propozycje przyjęcia Hermana do wojska?

ŚW.: Kuropieska zwrócił się do mnie z konkretną propozycją i prośbą o przyjęcie Hermana do wojska.

PROK.: Czy w czasie pierwszej rozmowy prowadzonej przez świadka z Hermanem w 1945 r. mówił Herman świadkowi, że w okresie okupacji był on kierowniczym pracownikiem II oddziału komendy głównej AK?

ŚW.: Mówił mi to.

Spychalski za zgodą Gomułki przyjął do Wojska Polskiego szefa „dwójki" Hermana

PROK.: Jaką odpowiedź świadek dał Hermanowi na jego prośbę o przyjęcie do wojska?

ŚW.: Odpowiedziałem Hermanowi, że dam mu odpowiedź po kilku dniach, gdyż chciałem się w sprawie przyjęcia Hermana do wojska zapytać Gomułki.

PROK.: Czy świadek mówił Gomułce, że Herman w okresie okupacji był szefem wywiadu II oddziału komendy głównej AK?

ŚW.: Mówiłem Gomułce, że był szefem wywiadu wojskowego II oddziału komendy głównej AK i powtórzyłem to, co mi mówił Herman.

PROK.: Czy Gomułka wyraził zgodę na przyjęcie Hermana do wojska?

ŚWIADEK: Gomułka wyraził na to zgodę.

PROK.: Kiedy zgłosił się do świadka Herman po konkretną odpowiedź w sprawie przyjęcia go do wojska?

ŚWIADEK: Herman zgłosił się do mnie po upływie, jak pamiętam, około tygodnia od pierwszej rozmowy.

PROK.: Co wówczas świadek powiedział Hermanowi?

ŚWIADEK: Powiedziałem Hermanowi, że zostaje przyjęty do wojska.

PROK.: Co świadek polecił napisać Hermanowi?

ŚWIADEK: Powiedziałem, żeby napisał dokładny życiorys, przebieg służby.

PROK.: M. in. o pracy w komendzie głównej AK?

ŚWIADEK: Tak jest, w komendzie głównej AK.

PROK.: A kogo świadek przyjął do wojska z rekomendacji Hermana?

ŚWIADEK: Kiedy powiedziałem Hermanowi, że jest przyjęty do wojska, on prosił mnie o przyjęcie do wojska jego podkomendnych z II oddziału AK — Zielińskiego, Jurkowskiego i Tarasiewicza, mówiąc, że czuje się jeszcze w pewnym sensie odpowiedzialnym za nich.

PROK.: Czy przed przyjęciem do wojska Zielińskiego, Jurkowskiego i Tarasiewicza świadek przeprowadzał z nimi rozmowy?

ŚWIADEK: Przeprowadziłem z nimi zapoznawcze rozmowy.

PROK.: Kto był obecny przy tych rozmowach?

ŚWIADEK: Przy tych rozmowach był obecny Herman.

PROK.: Czy Zieliński mówił świadkowi o sobie, że w okresie okupacji był zastępcą Hermana w Komendzie Głównej AK, a po wojnie szefem II oddziału?

ŚWIADEK: Mówił, że był zastępcą Hermana w Komendzie Głównej AK i mówił mi, że po wyzwoleniu nie brał udziału w żadnej nielegalnej i wrogiej robocie przeciwko Polsce Ludowej.

PROK.: Czy Herman potwierdzał to?

ŚWIADEK: Potwierdzał.

PROK.: Osk. Herman, co oskarżony mówił Spychalskiemu o Zielińskim?

OSK. HERMAN: Napisałem to w sprawozdaniu i sprawozdanie to w mojej obecności generał czytał od początku do końca.

PROK.: Czy oskarżony mówił Spychalskiemu, że Zieliński był szefem wywiadu u Okulickiego?

OSK. HERMAN: Tego zdaje się nie mówiłem, w każdym razie stwierdzam, że Zieliński to w swoim sprawozdaniu napisał.

PROK.: Czy mówił oskarżony Spychalskiemu, że Zieliński był szefem II oddziału u Rzepeckiego?

OSK. HERMAN.: Pamiętam na pewno, że to Zieliński napisał w swoim sprawozdaniu, bo czytałem to sprawozdanie.

PROKURATOR: (Do świadka) Czy świadek wydał Hermanowi, Zielińskiemu, Jurkowskiemu i Tarasiewiczowi zaświadczenia z ważnością od 24 sierpnia 1945 r. i 1 listopada 1945 r. stwierdzające, że są oni zmobilizowani i pozostają do dyspozycji świadka?

ŚW.: Wydałem takie zaświadczenia.

PROK.: Czy wszyscy oficerowie, przyjmowani przez świadka do wojska otrzymywali zaświadczenia, że są zmobilizowani i pozostają do dyspozycji świadka?

ŚW.: Nie pamiętam, czy wydawałem takie zaświadczenia.

PROK.: Czy Herman doręczył świadkowi napisany przez siebie życiorys z wyszczególnieniem swojej działalności w czasie okupacji?

ŚW.: Dostarczył.

PROK.: Osk. Herman, co oskarżony pisał w dostarczonym Spychalskiemu życiorysie odnośnie swojej działalności okupacyjnej? Czy oskarżony podawał przebieg swojej pracy w II oddziale sztabu?

OSK. HERMAN: Tak jest. Mój życiorys pozostały mieścił się na jednej stronie, a cały elaborat ma 30 stron, a więc 29 stron dotyczyło spraw okupacyjnych.

Odznaczenie za szpiclowskie zasługi

PROK.: Czy oskarżony przedstawił swoją pracę w biurze studiów II oddziału komendy głównej AK?

OSK. HERMAN: Tak jest. Przedstawiłem dokładnie.

PROK.: A kto wystąpił z wnioskiem o odznaczenie Hermana Krzyżem Grunwaldu?

ŚW.: Ja.

PROK.: Kiedy to było?

ŚW.: To było w końcu sierpnia, albo na początku września 1945 r.

PROK.: Osk. Herman, kiedy oskarżony był dowódcą okręgu Kielce?

OSK. HERMAN: Nigdy nie byłem.

PROK.: Jestem w posiadaniu fotokopii wniosku z dnia 30 sierpnia 1945 r., podpisanego z polecenia gen. Spychalskiego, gdzie podane jest, iż Herman Franciszek, ppłk. dyplom. zostaje przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Grunwaldu III klasy za udział w wojnie z Niemcami w obronie Ojczyzny w organizacji konspiracyjnej AK w okresie niemieckiej okupacji jako dowódca okręgu Kielce. Oskarżony twierdzi, że nigdy nie był dowódcą okręgu Kielce?

OSK. HERMAN: Nigdy nie byłem.

PROK.: Czy inicjatorem rozmów z Rzepeckim był Herman?

ŚW.: Tak.

Spychalski i Gomułka szukają kontaktu z hersztem band WIN-owskich i zapewniają mu nietykalność

PROK.: Czy świadek od razu wyraził swą zgodę przed Hermanem na podjęcie rozmów z Rzepeckim?

ŚW.: Nie wyraziłem od razu zgody, gdyż w tej sprawie nie mogłem dawać odpowiedzi. W związku z tym zgłosiłem się z zapytaniem do Gomułki, jakie jest jego stanowisko i czy ta propozycja, którą złożył Herman, może być przyjęta.

PROK.: Co Herman miał przekazać Rzepeckiemu i w czyim imieniu?

ŚW.: Gdy Gomułka wyraził zgodę na podjęcie próby dotarcia do delegata sił zbrojnych, powiedziałem Hermanowi, że gdy mu się uda dotrzeć i ustalić z delegatem termin i miejsce spotkania, to delegat będzie miał gwarantowaną nietykalność. Mówiłem mu, że na rozmowę przybędzie poważny przedstawiciel rządu, nie wykluczałem przy tym możliwości, iż ja mogę być tym przedstawicielem.

PROK.: Jak Herman relacjonował świadkowi spotkanie swoje z Rzepeckim?

ŚW.: Herman przedstawił mi spotkanie swoje z delegatem w ten sposób: odbyło się ono poza miastem nocą i nie bardzo mógł rozpoznać, z kim rozmawiał. Delegat dał odpowiedź, że nie przyjdzie na rozmowy i zerwał kontakt. Herman powiedział mi również, że otrzymał od delegata dokument, ale nie wiedział, co to za dokument. Dokument ten wręczył mi, kiedy zdawał mi sprawozdanie ze swojego spotkania z delegatem.

PROK.: A co ten dokument zawierał?

ŚW.: Dokument ten nie wymieniając adresata, zawierał platformę poglądów delegata na sprawy wojskowe i sprawy ogólno-polityczne w kraju.

PROK.: Co świadek mówił o spotkaniu Hermana z Rzepeckim Gomułce?

ŚW.: Powtórzyłem to, co mi powiedział Herman, opowiedziałem w jakich warunkach odbyło się spotkanie i że delegat zerwał wszelki kontakt i nie zgodził się na rozmowy.

PROK.: Czy świadek pokazał Gomułce dokument?

ŚW.: Dokument, który mi wręczył Herman, przedstawiłem Gomułce.

PROK.: Niech oskarżony Herman poda Sądowi w jakich okolicznościach rozmawiał ze Spychalskim na temat pertraktacji z Rzepeckim? Kto w tej rozmowie brał udział?

OSK. HERMAN: Był obecny Kuropieska.

PROK.: Znaczy, były trzy osoby — oskarżony, Kuropieska i Spychalski.

OSK. HERMAN: Tak jest. Ja twierdziłem, że z Rzepeckim można dojść do porozumienia i zdanie to popierał Kuropieska.

PROK.: Komu Spychalski najpierw polecił dotrzeć do Rzepeckiego? Od razu oskarżonemu czy komu innemu?

OSK. HERMAN: Generał Spychalski polecił Zielińskiemu nawiązać kontakt z Rzepeckim. Zieliński, miałem wrażenie, przestraszył się i oświadczył, że nie wie gdzie szukać Rzepeckiego. Na to generał Spychalski powiedział: Z tego się już nie można wycofać. Ja rozumiałem, że nie można się wycofać z tego, co było ustalone z wicepremierem Gomułką. Otrzymałem polecenie nawiązania kontaktów z Rzepeckim, zapewnienia mu glejtu na 24 godziny dla przeprowadzenia rozmowy dokładnie i precyzyjnie z wicepremierem Gomułką i z gen. Spychalskim.

PROK.: Jaki był przebieg spotkania oskarżonego z Rzepeckim?

OSK. HERMAN: Generał Spychalski ustalił termin, o ile się nie mylę, tygodniowy, na nawiązanie kontaktu.

Nawiązałem kontakt z Rzepeckim w jakieś trzy czy cztery dni potem. Rozmowa odbyła się w pobliżu jednego z przystanków linii E.K.D., w polu w biały dzień. Tę rozmowę, dokładnie tak jak ona miała miejsce, relacjonowałem gen. Spychalskiemu, wręczając mu również dwa dokumenty, które mi przesłał Rzepecki, tzn. jeden rozkaz o rzekomym rozwiązaniu się jego organizacji, a drugi memoriał, który, jak Rzepecki zaznaczył, był pisany dla Mikołajczyka.

PROK.: Jak oskarżony zreferował Spychalskiemu przebieg spotkania z Rzepeckim?

OSK. HERMAN: Zreferowałem dokładnie tak jak było. Osobiście byłem zaskoczony tym, że Rzepecki z miejsca oświadczył, że on nie chce prowadzić rozmów.

PROK.: A co na tę relację o przebiegu rozmów z Rzepeckim odpowiedział Spychalski?

OSK. HERMAN: Generał był niezadowolony z wyniku i powiedział: No, to będziemy wobec tego szukali innej drogi.

PROK.: I na tym się skończyła rozmowa?

OSK. HERMAN: Tak jest.

PROK.: Czy świadek dawał komuś jeszcze zadanie zorganizowania spotkania z Rzepeckim, poza Hermanem i Zielińskim?

ŚW. SPYCHALSKI: O ile sobie przypominam, to specjalnie zadań dotarcia do delegata w znaczeniu przeprowadzania rozmowy, ustalania terminu czy miejsca spotkania nie dawałem.

PROK.: A w sensie porozumienia z Rzepeckim?

ŚW.: W sensie porozumienia? — Nie.

PROK.: Czy świadek dawał jakieś polecenia Lechowiczowi?

ŚW.: Lechowiczowi dawałem polecenia dostarczania danych o delegacie w formie informacji.

PROK.: A Klimowiczowi?

ŚW.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

PROK.: A kiedy świadek poznał Jerzego Kirchmayera?

ŚW.: Jerzego Kirchmayera poznałem w sierpniu 1945 r.

PROK.: W jakim stopniu był Kirchmayer i jakie on stanowisko zajmował wówczas?

ŚW.: Był w stopniu kapitana i otrzymał wtenczas stanowisko szefa biura historycznego W. P.

PROK.: Co mówił świadkowi Kirchmayer o swej działalności okupacyjnej? Czy mówił on na jakim stanowisku pracował w komendzie głównej AK?

ŚW.: Mówił, że był oficerem operacyjnym, oddziału operacyjnego komendy głównej AK.

PROK.: Czy mówił Kirchmayer, kto był szefem Kirchmayera?

ŚW.: Jak sobie przypominam, prawdopodobnie mówił, że Tatar był jego szefem.

PROK.: A kto wystąpił z wnioskiem o odznaczenie Kirchmayera Krzyżem Grunwaldu?

ŚW.: Ja wystąpiłem z takim wnioskiem.

PROK.: Kiedy?

ŚW.: To był koniec sierpnia, albo początek września 1945 r.

PROK.: To dokładnie było 30 sierpnia 1945 r. To jest wniosek odznaczeniowy, podpisany również z polecenia gen. Spychalskiego, o odznaczenie ppłk. Jerzego Kirchmayera, ppłk. dyplomowanego, szefa wydziału historycznego Krzyżem Grunwaldu III klasy.

PROK.: Czy świadek wiedział o spotkaniu Kirchmayera z Tatarem we Francji?

ŚW.: Po powrocie z zagranicy Kirchmayer mówił mi, że w czasie jego pobytu w Paryżu odwiedził go Tatar. I o tym Kirchmayer napisał raport.

PROK.: Jakie stanowiska zajmował kolejno Kirchmayer w Wojsku Polskim?

ŚW. SPYCHALSKI: Początkowo był oficerem w jednym z oddziałów sztabu generalnego, potem był szefem biura historycznego, potem w 1947 r. został dyrektorem organizującej się Akademii Sztabu Generalnego, po zorganizowaniu Akademii przechodzi na stanowisko wykładowcy historii wojen i wojskowości w Akademii.

PROK.: A kiedy Kirchmayer otrzymał stopień generała?

ŚW.: Tak jak pamiętam, w połowie 1947 r.

PROK.: Na czyj wniosek, a jeśli nie na wniosek świadka, to czy świadek zgadzał się z tym wnioskiem?

ŚW.: Wnioski generalskie przechodziły przeze mnie i zga-

(Dokończenie na str. 4)

Korowód wspólników i pomocników

Przysłowie mówi: jaki pan taki kram. Tak samo jak to do wypełnienia zdradzieckich rozkazów imperialistyczni mocodawcy znaleźć musieli odpowiednich ludzi — tak oskarżeni z kolei musieli dobrać sobie odpowiednich wspólników i wykonawców. Razem tworzyli jedną całość, która — mimo wewnętrznego podziału funkcji — stanowiła tę samą mieszaninę szpiegostwa, dywersji, zdrady i upodlenia.

Przyjrzyjcie się z bliska sylwetkom świadków. Różnią się oni bardzo zewnętrznie, różnią się sposobem mówienia, funkcjami, jakie spełniali w spisku. Ale dają się oni podciągnąć pod wspólny mianownik. Wszystkich cechuje całkowity brak jakichkolwiek uczuć narodowych, brak jakichkolwiek więzów z krajem, w którym się urodzili i wychowali.

Przyczyny tego stanu rzeczy są jasne. Robota tego typu, którą uprawiali oskarżeni wymagała wyzutych z sumienia jurgieltników, gotowych za marne grosze sprzedać i własną rodzinę i własną ojczyznę. Tego typu jurgieltników wychował przed wojną faszyzm polski i im to właśnie powierzał różne stanowiska w wojsku. Edukacji w podłości dopełniła w czasie wojny Intelligence Service czy gestapo. Gdy więc po wojnie miliony Polaków stanęły do twórczej pracy nad odbudową ojczyzny — garstka sprzedawczyków również stanęła: na baczność przed anglosaskimi oberszpiclami.

*

Trudno zapamiętać ich nazwiska, szczegóły ich zbrodniczej działalności. W pamięci pozostały tylko strzępy zeznań tych ludzkich strzępów. Bajeczki, z jakimi produkowali się na procesie niektórzy oskarżeni, jakoby uprawiali wywiad tylko na potrzeby „wewnętrzne", dla konspiracji, a nie dla zagranicznych, imperialistycznych central szpiegowskich — rozwiała się w konfrontacji z zeznaniami ich wspólników. Świadek Chojecki czarno na białym przyznał, że werbowały go jeszcze angielskie ośrodki wywiadowcze. Świadek Perdzyński zeznaje, że opracowywał dla Kirchmayera plany desantu na Wybrzeżu, które mogły interesować tylko i wyłącznie mocarstwa imperialistyczne wrogo nastawione wobec Polski.

Do tego rodzaju roboty pod kierownictwem oskarżonych przyznają się również inni świadkowie.

Czasami jakiś przypadek powoduje, że jakiś fragment tego bagna wyraźniej zatrzymuje się w pamięci. Wtedy np. kiedy zeznaje zwerbowany przez Intelligence Service i uczestniczący w konspiracji niejaki Machala. Ten wytrawny szpieg ma na imię nie inaczej, jak... Zefiryn. Delikatna, jak widać dusza, konsekwentna do końca. Kiedy nawiązał kontakt z anglosaskimi ośrodkami wywiadowczymi w Polsce — wybrał sobie hasło... „promyk słońca".

Powiecie: wyjątkowo podły cynik. Niesłusznie, wcale nie wyjątkowy. Wszyscy oni są tacy. Bez względu na to czy uprawiają dywersję i szpiegostwo, jako „promyki" i „zefiry", czy też — jak podawał Jungraf o Kirchmayerze — oddają koperty dla attache wojskowych przez okno samochodu. Czy też wreszcie uprawiają szpiegostwo pod kierownictwem Tatarów, Kirchmayerów czy Hermanów za 70.000 dawnych złotych — jak czynił to świadek Godlewski.

Nie wszyscy byli tak drobnostkowi. Prawa ręka Mikołajczyka do specjalnie brudnych interesów, Kulerski, szczegółowo opowiadał o interesach pieniężnych swego szefa, o puszkach z dolarami, o pomocy brytyjskiego Foreign Office w przekazywaniu pieniędzy „na wybory" dla herszta PSL. Mała kontrowersja między Tatarem a świadkiem na temat wysokości przekazywanych sum nie zmienia obrazu, chociaż pozostawia nierozstrzygniętą sprawę „zniknięcia" poważnych kwot pieniędzy.

Fantazje Kirchmayera rozbija z kolei świadek Jungraf, który z wielką dokładnością i szczegółami opowiada jak to kontaktował i tłumaczył spotkania Kirchmayera z wojskowym attache amerykańskim, jakie zlecenia wywiadowcze otrzymywał oskarżony itd. Jeżeli w stosunku do mniejszych płotek konspiracji Kirchmayer odgrywał rolę herszta „ideologicznego" — to w stosunku do amerykańskiego majora czy pułkownika oskarżony uniżenie spełniał funkcje lokajskie: sam szpiegował i sam znosił meldunki. A wśród tych meldunków były również dane o przemyśle na Ziemiach Odzyskanych — idące nie tylko do Departamentu Stanu, ale również i do Adenauera. Dane, którymi niewątpliwie posługiwał się Adenauer w swoich konszachtach z reakcją emigracyjną — kompanami Kirchmayera — na temat oderwania od Polski ziem zachodnich.

Świadek Bąkowski uzupełnia biografię Mossora obrazem jego zachowania się w obozie jenieckim. Droga Mossora od sanacyjno - oenerowskiego „Klubu 11 Listopada" do pisania memoriałów dla Wehrmachtu prowadziła, jak pokazuje świadek, poprzez wysługiwanie się Abwehrze już od pierwszej chwili pobytu w obozie. Odczyty dla jeńców pod kontrolą hitlerowców, pisanie na ich zamówienie dziejów kampanii wrześniowej, studiowanie „Mein Kampfu", wściekłość z powodu zwycięstw Armii Radzieckiej i radość z powodu początkowych postępów inwazji hitlerowskiej przeciwko ZSRR — oto zajęcia, którymi przedwojenny faszysta, kolaboracjonista czasów okupacji i szpieg anglosaski w okresie powojennym umilał sobie życie.

Świadek Spychalski — który nasadzał tych agentów i figuruje w ich zeznaniach jako wspólnik konspiracji — odpowiada na pytania prokuratora co do niektórych oskarżonych. Prokurator odczytuje fragment uchwały Biura Politycznego KC PPR z października 1944 r., stwierdzającej próby wrogiej penetracji i siania dywersji w szeregach WP. Uchwała ta przestrzegając przed ryczałtowo-negatywnym traktowaniem wszystkich przedwojennych oficerów, wzywała do wzmożenia czujności wobec nich i przeprowadzenia czystki w szeregu ogniw Wojska Polskiego Na pytanie prokuratora czy świadek stosował się do tej uchwały w obsadzaniu stanowisk wojskowych — Spychalski zmuszony jest odpowiedzieć: „Nie".

Przesłuchanie świadka potwierdza to „nie". Nie tylko bowiem szybko awansowali Herman czy Kirchmayer, ale jeszcze poza tym oszukiwane były władze co do stanu faktycznego. Chociaż Spychalski miał w ręku życiorys Hermana opisujący jego „dwójkarską" przeszłość — podał go do odznaczenia pod fałszywym pretekstem. W podaniu nie ma ani słowa o robocie Hermana w II Oddziale, natomiast figuruje on tam jako „dowódca okręgu kieleckiego AK", którym nigdy w życiu nie był.

I jeszcze jeden istotny moment z zeznań Spychalskiego, ilustrujący styk i powiązanie bandy szpiegowsko-dywersyjnej z kierownictwem grupy prawicowo-nacjonalistycznej: zarówno planowane spotkanie Spychalskiego z hersztem band winowskich Rzepeckim, jak i przyjęcie do wojska dwójkarza Hermana były uzgadniane i działy się z pełną aprobatą przywódcy grupy prawicowo - nacjonalistycznej Gomułki. Spychalski stwierdził, że Gomułka, aprobując przyjęcie Hermana do wojska wiedział o jego dwójkarskiej przeszłości.

Środowisko faworyzowane przez Spychalskiego charakteryzuje wreszcie świadek Zakrzewski, szef kontrwywiadu Komendy Głównej AK z czasów okupacji. Wywiad antyradziecki, robota antykomunistyczna, współpraca na wielu odcinkach z gestapo, rozmowy asa „dwójki" tzw. Delegatury — endeckiego adwokata Myślińskiego — z gestapowskim katem Spilkerem, który „działacza podziemnego" odwiózł z aresztu własnym samochodem do domu, wreszcie trójprzymierze „dwójki", Intelligence Service i gestapo ześrodkowane w Angliku nazwiskiem Cook, występującym pod pseudonimem Cybulski — oto „towarzyskie sfery", z których wywodzą się sądzeni dziś spiskowcy i szpiedzy. Oto ludzie, lansowani przez Spychalskiego na stanowiska w wojsku.

Skończyli zeznania oskarżeni. Przeminął korowód świadków. Pozostał osad zetknięcia się z czymś budzącym najwyższe obrzydzenie; pomyśleć tylko, że tak małej garstce podłych agentów roić się mogło o pokrzyżowaniu planów całego narodu. Pozostała świadomość, że szybki i sprawny cios wymierzony został w imperializm i jego agentury, że dotkliwe uderzenie wycelowane zostało we wrogów pokoju, wrogów Polski, zdrajców narodu.

ST. B.

Dalszy ciąg procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

(Dokończenie ze str. 3)

działem się z tym wnioskiem, ale ja wniosku, o ile pamiętam nie stawiałem.

PROK.: A kiedy świadek po raz pierwszy spotkał się ze Stanisławem Tatarem?

ŚW.: Ze Stanisławem Tatarem spotkałem się w roku 1947, o ile pamiętam w lipcu.

PROK.: Ile razy świadek spotykał się z Tatarem?

ŚW.: Wtenczas spotkałem się jeden raz.

PROK.: A w następnych latach świadek spotykał się z nim?

ŚW.: Spotkałem się jeszcze raz w połowie 1948 r.

PROK.: Tak, że świadek miał razem dwa spotkania z Tatarem, w 1947 r. i w 1948?

ŚW.: Tak jest.

PROK.: Osk. Tatar, ile razy oskarżony odbył rozmowę z Marianem Spychalskim?

OSK. TATAR: W 1947 — trzykrotnie, w 1948 — dwukrotnie.

PROK.: Czy świadek otrzymywał od kierownictwa partyjnego wytyczne dla pracy w wojsku?

ŚW.: Otrzymywałem.

Wbrew rezolucji Biura Politycznego KC PPR o pracy w wojsku

PROK.: Czy świadkowi znana jest uchwała Biura Politycznego KC Polskiej Partii Robotniczej z października 1944 r. — o pracy w wojsku?

ŚW.: Tak jest.

PROK.: Cytuję niektóre wyjątki z rezolucji Biura Politycznego Komitetu Centralnego PPR w sprawie sytuacji i pracy w wojsku, przyjętej w dniu 31 października 1944 r. W rezolucji tej czytamy:

„Reakcja polska w swej rozpaczliwej walce przeciwko demokracji polskiej stawia główną stawkę z jednej strony na rozbicie, z drugiej strony na opanowanie wojska. Dążność do rozbicia wojska przejawia się w organizacji dezercji, dążność do opanowania przejawia się w obsadzaniu głównych ognisk pod hasłem „siedzieć i robić robotę". Równocześnie reakcja usiłuje w swoich machinacjach przeprowadzić linię przeciwstawienia armii władzy politycznej w postaci PKWN, usiłuje wygrać armię przeciwko PKWN".

W dalszej części rezolucji Biuro Polityczne postanowiło: „Przeprowadzić gruntowną czystkę w wojsku z elementów reakcyjnych, przede wszystkim w sztabie formowania, w sztabie głównym, w sztabie zaopatrzenia, w RKU, w szkołach wojskowych i obsadzić decydujące placówki pewnymi ludźmi. Nie stosując ryczałtowo negatywnego stosunku do wszystkich dawnych oficerów polskich, wzmóc czujność w stosunku do nich, wziąć śmiało kurs na tworzenie korpusu oficerskiego z młodych Polaków, szczerych demokratów".

I dalej: „Wzmocnić elementy robotnicze w wojsku przez przeprowadzenie politycznej, ochotniczej kampanii werbunkowej wśród robotników pod hasłem jak najszybszego zlikwidowania faszyzmu".

Takie są postanowienia rezolucji Biura Politycznego z 31 października 1944 r. Zapytuję świadka czy przyjęcie do wojska oskarżonych Hermana i Kirchmayera, jak również podwładnych Hermana z wywiadu komendy głównej AK — Jurkowskiego, Tarasiewicza oraz innych znanych reakcyjnych oficerów, nadanie tym oficerom najwyższych odznaczeń, jak przytoczone odznaczenia Krzyżem Grunwaldu, awansowanie ich na wysokie stanowiska służbowe odpowiadało, według świadka, odczytanej przeze mnie uchwale Biura Politycznego PPR?

ŚW.: Nie.

PROK.: Dziękuję. Więcej pytań nie mam.

Na tym Sąd zarządził przerwę w rozprawie.

Sklepy odzieżowe zaopatrują się w odzież jesienno-zimową

(f) Centrala odzieżowa przystąpiła ostatnio do dystrybucji wielkich ilości płaszczy, garniturów męskich, ciepłych sukienek damskich, ciepłej bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, czapek i kapeluszy. W wyniku tego na początku września br. odzieżowe sklepy handlu uspołecznionego oraz PDT zaopatrzone będą w szeroki asortyment artykułów jesienno-zimowych.

Wydatnie wzrośnie na rynku w br. ilość odzieży przeznaczonej dla młodzieży szkolnej. W sklepach konfekcyjnych ukaże się ponadto wiele nowych asortymentów towarów. M. in. rozprowadzone zostaną duże ilości dzianych bluzek damskich w różnych kolorach. Ukaże się również na rynku ciepła bielizna dziana.

Towary produkowane przez zakłady przemysłu odzieżowego i dziewiarskiego uległy w br. pod względem jakościowym i estetycznym znacznej poprawie.

Wstrząsający dokument zbrodni imperialistów w Korei

W drugiej połowie maja br. przebywała w Korei z ramienia Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet Międzynarodowa Komisja Kobieca, której zadaniem było przeprowadzenie badań zbrodni dokonanych przez wojska amerykańskie i lisynmanowskie. W skład Komisji wchodziło 21 osób — przedstawicielki różnych organizacji kobiecych wchodzących i nie wchodzących w skład ŚDFK z 17 krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki.

Komisja, po zwiedzeniu wielu miast i wsi Korei Północnej ogłosiła sprawozdanie, które jest wielkim oskarżeniem pod adresem amerykańskich agresorów.

Dokument ten jest wstrząsem dla każdego. Czytający stawia sobie pytanie, co jest bardziej przerażające: czy iście hitlerowska systematyczność w zbrodni, polegająca na planowym niszczeniu całych miast i wsi, dom po domu, paleniu zasiewów i lasów, czy potworne wyrafinowanie poszczególnych żołdaków imperializmu, z zimną krwią mordujących w wymyślny sposób kobiety, dzieci i starców. Bo, jak stwierdza sprawozdanie „te masowe tortury, masowe mordy przewyższają zbrodnie, dokonywane przez faszystów hitlerowskich w czasie, gdy okupowali Europę".

Niszczyciele i podpalacze

„Systematycznie niszczy się miasto po mieście — stwierdza sprawozdanie Komisji ŚDFK — wieś po wsi, przy czym najbujniejsza wyobraźnia nie może zaliczyć wielu z tych miejscowości do kategorii obiektów wojskowych, albo nawet ośrodków przemysłowych... Bombarduje się nawet miasta, już przekształcone w kupy popiołu... Przeciw ludności cywilnej stosuje się broń, zakazaną przez konwencję międzynarodową: bomby zapalające, naftowe, bomby napalmowe i bomby o opóźnionym zapłonie..."

„Przed wojną — czytamy w sprawozdaniu — Phenjan liczył 400 tysięcy mieszkańców. W mieście było bardzo wiele dużych, nowoczesnych gmachów z cegły i cementu, jak również wiele nowoczesnych mieszkań. Wśród wielkich gmachów Phenjanu były — opera i balet, 9 teatrów dramatycznych, 20 kin, uniwersytet zbudowany po roku 1945, 73 szkoły podstawowe, 20 szkół średnich, 6 instytutów i 4 szkoły techniczne. Poza tym było w Phenjanie 20 szkół wieczorowych dla dorosłych i nowy duży instytut politechniczny, którego budowa została prawie ukończona przed wybuchem wojny. Miasto Phenjan jest teraz całkowicie zburzone. Większa część starego miasta zrównana została z ziemią... Na podstawie zeznań świadków Komisja ustaliła, że Phenjan został zniszczony w 80% podczas wycofywania się Amerykanów z tego miasta (należy podkreślić, że Amerykanie wycofywali się bez walki i niszczyli miasto systematycznie i w sposób planowy). Obecnie zniszczenia sięgają faktycznie 100%, ale mimo to naloty bombowe trwają nadal".

Grupa delegatek, która zwiedziła wieś Man Tson Ri stwierdza:

„W toku podróży delegacja przejeżdżała koło prawie doszczętnie zburzonych miast Phenjan, Kandon, Santon. Słynne ze swoich gorących źródeł miasto Jandok stanowi kupę gruzów, nad którymi wznosi się kilka zburzonych domów... Po wsiach wszystkie domy chłopskie zostały spalone...".

Mordercy

„W bandycki sposób tępi się ludność koreańską. W okręgach, chwilowo okupowanych przez wojska amerykańskie i lisynmanowskie, poddaje się torturom, pali, katuje na śmierć, grzebie żywcem setki tysięcy spokojnych mieszkańców — całymi rodzinami od starców do maleńkich dzieci. Tysiące innych ginie z głodu i zimna w przepełnionych więzieniach, do których wtrącono ich bez jakiegokolwiek oskarżenia, śledztwa, sądu i wyroku" — stwierdza sprawozdanie ŚDFK.

„Chłopka Han Nak Sem — czytamy w sprawozdaniu grupy członkiń Komisji, które zwiedziły miasto Anak — oświadczyła, że dnia 10 listopada 1950 roku aresztowano i osadzono w więzieniu jej męża i brata. Mąż jej, szwagier oraz inni więźniowie — to chłopi albo robotnicy, nikt z nich nie był przedstawicielem władzy ani członkiem Partii Pracy. Wraz z matkami uwięziono wiele dzieci. Więźniowie przez 15 dni pozbawieni byli żywności. Bito ich żelaznymi pałkami. 25 listopada wyprowadzono więźniów wraz z dziećmi na wzgórze i pogrzebano żywcem w rowie obronnym".

„W odległości dwóch kilometrów od miasta Anak, zakopano na wzgórzu wielu pomordowanych mieszkańców miasta. ...Mogiły... otwarto w obecności członkiń Komisji. W jednej z mogił znajdowały się zwłoki dzieci... Członkinie Komisji widziały w rowie obuwie dziecięce, pęki włosów kobiecych, książki i drobne rzeczy osobiste, jak również sznury, którymi zamordowani byli powiązani..."

„Członkinie Komisji zwiedziły budynek, który podczas okupacji miasta przez wojska St. Zjednoczonych nie był jeszcze całkowicie wykończony. Budynek ten Amerykanie wykorzystali jako ośrodek policyjny i administracyjny. Za gmachem tym znajduje się coś w rodzaju naturalnej pieczary, którą Koreańczycy zamienili w schron przeciwlotniczy. Mieszkańcy opowiedzieli członkiniom Komisji, że przed odwrotem Amerykanie zapędzili do tej pieczary 479 osób zamkniętych w aresztach policyjnych, oblali je benzyną i spalili. W drugiej części rozległej pieczary rozstrzelano z karabinu maszynowego ponad 1.000 ludzi."

„Kobieta, Pak Io Suk, zamieszkała pod Nr 197 przy ulicy Sa Don Ri, powiedziała, że w pieczarze zamordowano jej męża, syna i 6 wnuków. Syn jej był chłopem. Powiedziała ona: „Myśleliśmy, że Amerykanie są chrześcijanami, ludźmi kulturalnymi. Nie sądziliśmy, że mogą oni w tak bestialski sposób mordować ludzi". Kobieta Pak Su, która straciła całą rodzinę, oświadczyła: „Amerykanie wierza w Chrystusa, jakże oni mogą mordować ludzi". Dodała, że do przyjścia Amerykanów sama była chrześcijanką i chodziła regularnie do kościoła, ale teraz nie może już w nic wierzyć."

„...Członkinie Komisji zwiedziły wzgórze położone za miastem. Pokazano im tutaj magazyn o płaskim dachu, zbudowany z cegły i betonu... Okupanci amerykańscy spalili w tym składzie 300 kobiet, ich dzieci zaś zamorzyli głodem."

„Kobieta Pak Mi Dia, lat 35 opowiedziała, że z 22-osobowej rodziny pozostała tylko ona jedna. Zapytała członkinie Komisji: „Co zrobicie, żeby nam pomóc pomścić nasze męki? Ja nie mogę żyć bez pomszczenia ich".

„Son Czun Ok, lat 42, opowiedziała, że cała jej rodzina została wymordowana. Jej maleńkie dzieci zamordowano siekierami i nożami. Powiedziała ona: „Pójdę na front i będę robić wszystko dopóty, dopóki cała Korea nie zostanie uwolniona od Amerykanów". I dodała: „Nie tylko amerykańscy żołnierze popełniali te zbrodnie, angielscy żołnierze także brali w tym udział".

Członkinie Komisji, które zwiedziły miasto Nampho i Kanso w prowincji Południowy Phenjan, podają w sprawozdaniu:

„Amerykanie wszelkimi sposobami pastwili się nad mieszkańcami (miasta Nampho), w bestialski sposób zakatowano 1.511 osób. Przeszło połowę tej liczby stanowiły kobiety i dzieci."

„44-letni Kwan Ta Son nie należał do żadnej partii. Był właścicielem młyna, w którym pracowało 10 robotników. Amerykanie skonfiskowali cały zapas zboża, a cofając się, zniszczyli całe gospodarstwo. Wprowadzony w błąd przez propagandę amerykańską, Kwan Ta Son poszedł z wojskami amerykańskimi. Wraz z innymi swoimi ziomkami udał się do miasta Hendżu.. Gdy zebrało się tam wielu uchodźców... Amerykanie zaczęli strzelać z karabinów maszynowych i tysiące Koreańczyków zginęło".

Grupa delegatek, która zwiedziła wieś Man Tson Ri i port Wonsan, stwierdza w sprawozdaniu:

„We wsi Ok Czon... Amerykanie rozebrali do naga 23-letnią szwagierkę chłopa Le Czon Czo, będącą w ósmym miesiącu ciąży, pokazali ją w takim stanie wszystkim mieszkańcom i powiesili za ręce na drzewie, następnie rozpruli jej brzuch i wyciągnęli dziecko".

Delegatki, które zwiedziły północną część Korei Ludowej stwierdzają w raporcie:

„Kim Ben Ho przytoczył dla przykładu następujące fakty. W czasie okupacji powiatu (Kajczen) przez wojska amerykańskie i inne był on partyzantem. Wśród partyzantów był dobrze znany jeden z jego towarzyszy... imieniem Kim Ke Sun... Stracił on całą rodzinę. Będąca w ciąży żona jego... została aresztowana przez Amerykanów, którzy usiłowali dowiedzieć się od niej gdzie znajduje się jej mąż. Odmówiła ona odpowiedzi i Amerykanie poddali ją strasznym torturom. Odcięli jej z początku lewą rękę, potem prawą nogę, następnie rozpruli jej brzuch i wyciągnęli dziecko. Czworo dzieci Kim Ke Suna zamknięto w domu i spalono..."

„Młoda kobieta, Kim I Suk, opowiedziała, że mąż jej — działacz Związku Chłopskiego, został zabity. Ona sama uciekła z małym dzieckiem na plecach. Amerykanie schwytali ją i rzuciwszy dziecko na ziemię, zadeptali nogami."

Niszczyciele, podpalacze, mordercy — przed sąd narodów świata!

Podaliśmy tylko niektóre fragmenty z obszernego sprawozdania, zawierającego zeznania setek i tysięcy koreańskich mężczyzn, kobiet i dzieci, ze wszystkich warstw społecznych i różnych okolic kraju.

Sprawozdanie Komisji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet jest dla narodów całego świata wielkim ostrzeżeniem. Pokazuje agresję imperialistyczną bez maski pozbawioną ozdobnych słów o „wolności", „sprawiedliwości" Sprawozdanie uczy nienawiści do imperializmu.

Dlatego sprawozdanie to wywołało tak wielkie zdenerwowanie zarówno wśród rozkazodawców zbirów w Korei, jak i wśród ich posłusznych marionetek. Boją się bowiem prawdy o sobie. Dlatego posłuszny rozkazom Wall Street rząd Attlee pozbawił Monikę Felton, członkinię Komisji ŚDFK zajmowanych stanowisk, dlatego szykanami i groźbą usiłował zmusić ją do milczenia.

Lecz narody posłyszały głos prawdy, prawdy, która mrozi krew w żyłach. Narody świata wraz z bohatersko walczącym o wolność narodem koreańskim, domagają się położenia kresu krwawym zbrodniom barbarzyńców amerykańskich w Korei, natychmiastowego zakończenia agresji, która te zbrodnie zrodziła i wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei.

Sprawozdanie ŚDFK jest wielkim aktem oskarżenia, który da się jedynie porównać z aktem oskarżenia na procesie norymberskim, aktem oskarżenia przeciw katom — Mac Arthurowi i Ridgway'owi, przeciw wszystkim winnym agresji i zbrodni popełnionych w Korei. Narody świata domagają się kary. Niszczyciele, podpalacze, mordercy narodu koreańskiego — przed trybunał narodów! *(Z. M.)*

W STOLICY

Rosną kadry aktywu partyjnego

Zakończenie VII kursu Warszawskiej Szkoły Partyjnej PZPR

W dniu wczorajszym w Warszawskiej Szkole Partyjnej odbyło się uroczyste zakończenie VII pięciomiesięcznego kursu szkoły. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Komitetu Warszawskiego PZPR z sekretarzem tow. Lutkiem.

Do absolwentów szkoły przemówił tow. Lutek oraz kierownik szkoły tow. Matuszewska. Tow. Matuszewska nakreśliła zadania, jakie stoją przed absolwentami w ich codziennej pracy w aparacie partyjnym czy też na innych placówkach, na które zostaną przez partię skierowani.

Wielu ze 156 absolwentów szkoły otrzymało za wybitne postępy w nauce i pracy społecznej nagrody w postaci książek. M. in. wyróżnieni zostali tow. tow. H. Kobyłecka, Derecki, Bednarski.

Wielu towarzyszy, którym początkowo nauka, ze względu na małe przygotowanie szła dość opornie, dzięki pomocy organizacji partyjnej oraz pracy samokształceniowej podciągnęło się i przy końcowych egzaminach wykazało dobre przygotowanie i opanowanie materiału. Tacy towarzysze jak Sadowski, Rózicki, Katarzyna Cieślak nie przerażali się początkowymi trudnościami. Tow. Ślubowski, robotnik, który na skutek choroby opuścił 7 tygodni nauki, potrafił dogonić swych współtowarzyszy i stanąć do egzaminów należycie przygotowany.

W czasie trwania kursu częstymi gośćmi w szkole byli sekretarze komitetów dzielnicowych, oraz organizacji partyjnych, którzy dzielili się ze słuchaczami szkoły doświadczeniami ze swej codziennej pracy.

Od dziś 156 słuchaczy szkoły, wśród których jest znaczny procent kobiet, rozpocznie pracę w terenie. *(t)*

O właściwą kalkulację cen dań jarskich i warzyw

Mamy obecnie okres, w którym jest pod dostatkiem wszelkiego rodzaju warzyw jak kalafiory, pomidory itd. W artykuły te więc powinny być dobrze zaopatrzone warszawskie zakłady żywienia zbiorowego, a ceny ich dostępne dla konsumentów. W rzeczywistości jest jednak inaczej.

W gospodzie „Prażanka" jeden pomidor kosztuje 2 zł. Kalafior kosztuje tu 4.50 zł. W pobliskiej Małej Gospodzie Inwalidów pomidory sprzedawane są po 3.50 do 5 zł za sztukę. Gospoda Inwalidów przy ul. Targowej sprzedaje pomidory po 4 zł sztuka.

Kalafior, który w „Prażance" kosztuje 4.50 zł, w gospodzie „Jarosz" przy ul. Targowej kosztuje 6.55 zł, w Gospodzie Inwalidów 8.50 zł, a w gospodzie „Pośpiech" Warszawskich Zakładów Gastronomicznych 7.15 zł.

Tych kilka przykładów świadczy, że ceny dań jarskich oraz warzyw surowych w warszawskich zakładach żywienia zbiorowego należy jak najszybciej ujednolicić.

Jednocześnie zakłady żywienia zbiorowego nie uwzględniają w kalkulacji cen dań jarskich i warzyw, faktu obniżenia się rynkowych cen na te produkty. Cena pomidorów np. wynosi obecnie od 6 do 8 zł za kilogram, podczas gdy kilka dni temu jeszcze pomidory kosztowały na rynku ponad 10 zł kg. W zakładach żywienia zbiorowego wciąż jeszcze jednak obowiązują stare ceny pomidorów od 2 do 5 zł sztuka. *(wa)*

Budynki warszawskich szkół muszą być w terminie wyremontowane

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane miało do dnia 15 sierpnia zakończyć remonty bieżące wszystkich szkół warszawskich. Termin ten umożliwiał wyposażenie budynków w sprzęt i poczynienie przygotowań do rozpoczęcia roku szkolnego.

Dotychczas zakończono remonty zaledwie 18 budynków szkolnych. W 41 szkołach remont trwa, a w 10 robót jeszcze nie rozpoczęto. Taki jest stan na osiem dni przed ustalonym terminem zakończenia remontu.

MPRB podaje w wielu wypadkach dalsze terminy zakończenia prac, wahające się w granicach od dwu do trzynastu dni opóźnienia.

W śródmieściu, gdzie rozpoczęto już wszystkie remonty, 4 szkoły zostaną oddane w późniejszym terminie. Również 4 szkoły praskie nie będą wyremontowane do 15 sierpnia, ponieważ MPRB nie przysyła na czas potrzebnych materiałów. Termin zakończenia prac w szkole przy ul. Raszyńskiej wyznaczono obecnie na 25 sierpnia, a więc o dziesięć dni później od poprzednio podanego.

W szkole na Raszyńskiej remont rozpoczęto 26 lipca i dotychczas wykonano zaledwie 5 procent robót. Termin zakończenia prac w szkole przy ul. Woronicza jest jeszcze późniejszy, bo 28 sierpnia.

Znacznie opóźnione terminy wyznaczone są w szkołach, gdzie remonty już rozpoczęto. Nie wiadomo zresztą, czy są to już daty ostateczne, czy ulegną dalszym zmianom. Ale przede wszystkim nie wiadomo, jak będzie przebiegać remont w budynkach, w których prac jeszcze nie rozpoczęto.

MPRB powinno zająć się energiczniej sprawą remontu szkół. Przestoje z braku materiału nie mogą się powtórzyć. Nie mogą się także powtarzać wypadki złego rozplanowania robót, jak np. w szkołach przy ul. Kowelskiej, Zagórnej, Otwockiej, Drewnianej i Hożej, gdzie rozpoczęto remont wnętrz, nie zabezpieczywszy uprzednio dachu. W wyniku tak źle zaplanowanej pracy, w czystych, odświeżonych salach porobiły się zacieki jeszcze przed zakończeniem remontu.

Młodzież i dzieci warszawskie ze wszystkich szkół muszą rozpocząć naukę w pierwszym dniu roku szkolnego. MPRB powinno o tym pamiętać i usunąć wszystkie niedociągnięcia, uniemożliwiające terminowe zakończenie robót. *(KW)*

Wystawa poświęcona pamięci F. Dzierżyńskiego

Wystawa poświęcona pamięci Feliksa Dzierżyńskiego przy Al. Świerczewskiego 62 (były pałac Radziwiłłów) otwarta jest codziennie od godz. 10 do 20, w niedzielę i święta od godz. 8 do 20. Dojazd tramwajami do Pl. Dzierżyńskiego 4 5, 15, 16, 18, 30.

Kierownictwo wystawy prosi wszystkie organizacje społeczne i zakłady pracy o wcześniejsze zgłaszanie wycieczek do Sekretariatu wystawy, który czynny jest codziennie w godz. od 10 do 20.

ZAPISY DO SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ

Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy uruchamia 1 września br. roczny kurs pracy społeczno-oświatowej. Na kurs przyjmowani będą kandydaci w wieku od 17 do 35 lat, którzy ukończyli 7 kl. szkoły podstawowej.

Podania z życiorysem i świadectwem szkolnym przyjmuje kancelaria Szkoły Pracy Społecznej przy ul. Elektoralnej 12-14 we wtorki i piątki g. 17 — 19 do dnia [illegible] sierpnia 51 r.

TEATRY

Kameralny — „Grzech" — g. 19.
Nowy — „Milionowe jajko" — g 19.
Teatr Domu Wojska Polskiego — „Dwie blizny" i „Marcowy kawaler" (jednoaktówki) — g 19
Letni — „Zielony gil" — g. 19.15.

KINA

Moskwa — „Rodzina Sonnenbrucków" — g. 17. 19, 21 — dod.—„Przegląd kulturalny" 2-51.
Palladium — „Raczek się spóźnia" g 17, 19, 21.
Atlantic — „Jubileusz" — g. 16.30, 18.30. 20.30 — dod. — „Wczasy akademickie".
Stolica — „Krwawa Vendeta" — g. 16, 18, 20.
Ochota — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — g. 16. 18, 20 — dod. — „Walka trwa".
W—Z — „Śpiew jest pięknem życia" — g. 17, 19, 21 — dod. — „Ochrona osobista dróg oddechowych".
1 Maj — „Powrót Lassie" — g 15. 17, 19, 21.
Syrena — „Ostatni wystrzał" — g 16 30 18.30. 20.30 dod „Wyścig kolarski Praha — Warszawa"
Tęcza — „Wiosna w Sakenie" — g 17. 19 21. dod „Korea oskarża"
Polonia — „Gęsiarek Matyi" — g 15. 18 20
Lotnik — „Złote jezioro" — g 17, 19 — dod „Walka o mistrza"

RADIO

PIĄTEK, 10 SIERPNIA

Program I na fali 1322 m

5.10 Aud. dla wsi; 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe i muzyka ludowa; 8.00 „W rytmie walca": 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów; 9.45 Informacje: 9.50 Muzyka taneczna; 10.10 Aud. dla przedszkoli; 10.30 Zapomniane pieśni polskie; 10.55 Wiersze Jana Kasprowicza; 11.15 Sprawozdanie z procesu: 11.45 „Głos mają kobiety": 12.15 „Wieś tańczy i śpiewa": 12.30 Aud. dla wsi: 12.45 „Na swojską nutę": 15.30 Aud. dla dzieci; 16.20 Z cyklu: „Muzyka radziecka" — aud. sł.-muz. w opr. dr Zofii Lissa — Koncert skrzypcowy Dymitra Kabalewskiego: 17.15 „Z kraju i ze świata": 17.45 „Aleksander Hercen" — pog. 18.15 Polska muzyka ludowa: 18.40 „Notatki z Dunapentele" — fragm. opow. Palotaj Boris: 19.00 Wiedeńskie walce: 19.30 „Od melodii do melodii": 20.25 „Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie"; 20.45 Aud. dla wsi: 21.00 Koncert symfoniczny: 22.00 Sprawozdanie z procesu; 22.30 „Na muzycznej fali".

Program II na fali 367 m

6.15 Sprawozdanie z procesu: 6.30 Muzyka ludowa i pieśni masowe; 13.30 Muzyka dla wszystkich; 14.30 „Obrazek z lat głodowych" — fragm. opow. Orzeszkowej; 14.50 Muzyka rozrywkowa: 15.30 Aud. dla dzieci; 16.20 Dziennik warszawski: 17.15 Koncert: 18.00 Recenzje: 18.15 „Głos mają kobiety": 19.00 Walce wiedeńskie: 19.30 „Od melodii do melodii"; 20.25 „Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. 20.45 Wiad. sportowe: 20.50 Koncert masowy: 21.45 „Wspomnienia robotnicze": 22.00 Sprawozdanie z procesu: 22.30 Francuska muzyka kameralna; 23.10 Koncert z Budapesztu.

Zbawienny szew

P. Androsow

Laureat Nagrody Stalinowskiej, kierownik oddziału chirurgicznego przy Instytucie im. Sklifosowskiego.

„Straszna jest śmierć od krwotoku i zbyt męczące przeżycia lekarza świadomego, że w wielu wypadkach można by śmierci zapobiec..."

Słowa te wypowiedział wybitny chirurg radziecki — akademik N. Burdenko.

Gorycz ta znana jest każdemu lekarzowi, który przynajmniej raz w swoim życiu usiłował — i nie zdołał uratować ociekającego krwią człowieka.

Można szyć skórę, przełyk, żołądek, kiszki w dowolnym miejscu, ale nie udało się lekarzom szybko i mocno zszywać naczyń krwionośnych.

Myśl o mechanicznym szyciu naczyń krwionośnych

Problem szycia naczyń krwionośnych skupiał od wielu lat uwagę wybitnych chirurgów kraju. Nad techniką szycia naczyń krwionośnych pracowało wielu rosyjskich lekarzy i doświadczenia ich miały ogromny wpływ na dalszy rozwój tego zagadnienia.

Jednakże technicznie nie zostało to rozstrzygnięte. Spośród czynności chirurgicznych zszywanie naczyń krwionośnych należy do najbardziej skomplikowanych. Ręczne zszycie igłą i nitką jest trudne i trwa długo. Ponadto jedwabna nić przy zszywaniu nasiąka krwią, pęcznieje i niejednokrotnie powoduje tworzenie się skrzepów krwi, które zaczopowują naczynie.

Myśl o mechanicznym szyciu naczyń krwionośnych zrodziła się po raz pierwszy w mózgu nie lekarza, lecz inżyniera. Było to w 1941 r., w pierwszych dniach napadu wojsk hitlerowskich na Związek Radziecki. Młody inżynier-konstruktor, Wasyli Gudow, który niedawno ukończył politechnikę, jechał z Moskwy na Wschód. Na stacjach, które mijał, widział wiele sanitarnych pociągów, odwożących rannych żołnierzy do szpitali w głąb kraju. Widok inwalidów natchnął Gudowa do zastanowienia się nad skonstruowaniem przyrządu, przy pomocy którego można byłoby zszywać naczynia krwionośne.

Idea ta pochłonęła całkowicie inżyniera. Rozpoczął on studia nad anatomią, fizjologią, chirurgią i hematologią, wychodząc z założenia, że tylko w twórczej, nierozerwalnej współpracy techniki i medycyny, można będzie stworzyć uniwersalny aparat do szycia naczyń krwionośnych. Po kilku latach uporczywej pracy, Gudow przyszedł do nas — chirurgów.

Już pierwszy próbny model aparatu świadczył o wielkiej wynalazczości i technicznej umiejętności konstruktora. Zadanie, które do tej pory wydawało się nie do rozstrzygnięcia zostało rozwiązane niezwykle prosto i oryginalnie.

Pięć lat uporczywej pracy

Pierwsze doświadczenia, przeprowadzone na zwierzętach, dowiodły, że problem mechanicznego szycia naczyń krwionośnych w zasadzie został rozstrzygnięty. Ale trzeba było jeszcze pięciu lat żmudnej, uporczywej pracy, by aparat ten można było śmiało zastosować przy operacji wykonanej na człowieku.

W ciągu pięciu lat — w specjalnie zorganizowanym biurze konstrukcyjnym Gudow współpracował z grupą inżynierów — N. Kapitanowem, L. Kukuszkinem, F. Polakowem, A Kakabianem, A. Strekopytowem. W twórczej współpracy inżynierów z lekarzami-chirurgami N. Pietrową, M. Achałaja i autorem tego artykułu, skonstruowany został niezawodny, o niezwykłej precyzji działania aparat do zszywania naczyń krwionośnych.

Za wykonanie aparatu cały zespół inżynierów i chirurgów wyróżniony został w marcu 1951 roku Nagrodą Stalinowską.

Na początku 1950 roku do pogotowia Moskiewskiego Instytutu im. Sklifosowskiego przywieziono młodego mężczyznę z krwotokiem spowodowanym zranieniem uda. Chory z powodu dużego upływu krwi był bardzo blady, można było ledwo wyczuć tętno. Zdawało się, że śmierć jest nieunikniona.

Aparat ratuje życie ludzkie

Chorego natychmiast umieszczono na sali operacyjnej. Aparat Gudowa miał pomóc w uratowaniu życia. Przecięliśmy tkanki uda, wydobyliśmy na zewnątrz wszystkie uszkodzone naczynia. W pewnej odległości od końca przeciętego naczynia dla zahamowania krwi założono kleszcze aparatu. Po czym oba końce naczynia krwionośnego odwróciliśmy na drugą stronę jak mankiet, złączyliśmy je i w tym miejscu zamknęliśmy aparat. Naczynie krwionośne było przygotowane do zszycia. Wówczas ledwie dostrzegalnym ruchem chirurg nacisnął maleńką dźwignię aparatu i w mgnieniu oka naczynie było zszyte. Cienkie jak włos klamerki cudownym, „wiecznym" szwem połączyły końce przeciętego naczynia. Obieg krwi został w pełni przywrócony, drożność naczyń była zupełna. W 13 dni po operacji człowiek ten — całkowicie zdrów i zdolny do pracy wypisał się z kliniki.

W jakiś czas potem do tej samej kliniki przywieziono chorą F. W wyniku zaczopowania naczynia krwionośnego u chorej nastąpiło omartwienie kończyn. Po rozcięciu tkanek, spostrzegliśmy olbrzymi skrzep wielkości 12 cm. który czopując arterię, przerwał obieg krwi.

Gdyby wypadek ten zaistniał pół roku wcześniej, kobiecie groziłaby śmierć lub kalectwo. Ale teraz w rękach naszych znajdował się mały aparat, który wyglądem swym przypominał udoskonalony przyrząd do zszywania akt. Skalpelem usunęliśmy część tętnicy ze skrzepem. Potem z tegoż uda chorej odcięliśmy kawałek żyły długości 12 cm. i przy pomocy aparatu Gudowa wszyliśmy go na miejsce wyciętej części tętnicy. Krew z nową siłą rozlała się po naczyniach i niebezpieczeństwo minęło.

Aparat Gudowa dziesiątki razy zastosowano w najbardziej ciężkich, wydawałoby się beznadziejnych wypadkach, i za każdym razem okazywał się niezawodnym mechanizmem o wspaniałej precyzji. Przyrząd ten wypróbowaliśmy na najrozmaitszych naczyniach krwionośnych, tętnicach, żyłach, aorcie, przy najróżnorodniejszych urazach i zaczopowaniu naczyń. Niezastąpiony okazał się aparat przy operacji plastycznej — operacji wytwarzania sztucznego przełyku.

Doświadczenia nad przyszywaniem amputowanych kończyn

Cudowny przyrząd nakłada trwały, niezawodny szew na naczynia krwionośne różnego kalibru, począwszy od najdrobniejszych — 1,4 milimetra, do dużych — 12-milimetrowych naczyń. Nie było wypadku, by po takiej operacji szew pękł — nie było wypadku, by aparat źle funkcjonował, by w odpowiednim momencie, przy naciśnięciu dźwigni klamerki nie spełniły swego zadania.

W chwili obecnej pracuje się nad dalszym udoskonaleniem aparatu Gudowa, celem szerokiego zastosowania go w praktyce chirurgicznej. Nie ma wątpliwości, że aparat, przy pomocy którego już w początkach osiągnięto tak pomyślne wyniki, zdobędzie odpowiednie miejsce w arsenale środków chirurgicznych — nie tylko chirurgii ogólnej, ale i w salach operacyjnych neurochirurgów, ginekologów, urologów i in.

W związku ze skonstruowaniem tego aparatu otwierają się przepiękne możliwości przeprowadzenia skomplikowanych doświadczeń w dziedzinie przeszczepiania organów jednego człowieka drugiemu. Przeprowadzone przy pomocy aparatu Gudowa pomyślne doświadczenia nad przyszywaniem amputowanych kończyn zwierząt, pozwalają przypuszczać, że praca ta postawi chirurgię na nowej, pełnej perspektyw rozwojowych drodze.

(„Sowietskij Sojuz Nr 7")

Aparat inżyniera radzieckiego Gudowa przygotowany do operacji. Po to, by przy pomocy tego aparatu zszyć naczynie krwionośne potrzeba ułamków sekundy

Foto „Sowietskij Sojuz"

Wydawca Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem R S W „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego przy ul Miedzianej. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29 Dział propagandy 8-08-89 Dział partyjny 7-34-30 Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział kulturalny 8-65-25 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82 Centrala: 7-01-21 7-01-22, 8-51-04 8-57-62. 8-82-28 Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21 Sekretariat 8-82-28 Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, centrala telefoniczna 804-20. 22, 23, 30 Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie przy ul Srebrnej 6 i Plac 3-ch Krzyży 16 Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr, prenumerata zbiorowa od 5 egz na jeden adres, partyjna 2 zł 25 gr, zagraniczna 9.— zł Konto PKO — Nr 1-14006. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Biuro Reklam i Ogłoszeń telefony: 7-56-05 i 7-36-41. Zakłady Graficzne i Wydawn. Domu Słowa Polskiego. 2B 39301